Nr. 124. Lwów, 26. Listopada 1876 — Niedziela. Rok I.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.
Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.
Administracja *pod l. 2, ulica Sobieskiego.*
INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:

miesięcznie	1 złr.	10 ct
ćwierćrocznie	3 „	30 „
półrocznie	6 „	60 „
rocznie	13 „	— „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie	16 złr.	— ct
półrocznie	8 „	— „
ćwierćrocznie	4 „	— „
miesięcznie	1 „	35 „

Numer pojedynczy **6** *centów.*

Wydziały powiatowe w niebezpieczeństwie!

Jedno z najcenniejszych praw reprezentacyj krajowych, które zapewniało im wpływ na państwową politykę zostało przez rajchsrat wiedeński uchylone z pogwałceniem najważniejszych postanowień konstytucji.

To samo ciało, które konstytucję ustanowiło, to właśnie stronnictwo, które mieni się „wiernokonstytucyjnem“ par excellence, pierwsze dało przykład naruszenia jej przepisów z pominięciem wszelkiego względu na legalne formy, na treść i ducha ustawy.

Tak się stało przy uchwaleniu ustawy o bezpośrednich wyborach, i na coś podobnego zanosi się także w sprawie reformy zarządu politycznego, t. j., że chociaż konstytucja najwyraźniej przypisuje, iż ustawodawstwo gminne w całej rozległości należy do sejmów, to rada państwa ustanowione w drodze ustawodawstwa krajowego organa nadzorcze nad gminami uczyni zbytecznemi, de facto zniesie je.

To jasno wypływa z przemówień dr. Herbsta i ministra spraw wewnętrznych br. Lassera w przedmiocie wniosku Göllericha. Teraz dopiero, po przemówieniu tych dwóch koryfeuszów stronnictwa t. z. wiernokonstytucyjnego jasnem jest, jaki cel praktyczny chcą Niemcy osiągnąć przez przyjęcie wniosku komisji, wyznaczonej do rozbioru sprawy reformy administracji politycznej! Im niechodzi bynajmniej o rzeczywistą naprawę ustroju władz administracyjnych, o usunięcie tych urządzeń, które ją czynią skomplikowaną, ciężką, kosztowną i niezdarną.

Jak powiedzieliśmy po pierwszych strzałach w tem starciu obozu centralistycznego, to powtarzamy, iż najgłówniejszą tendencją zamierzonej przez teraźniejszą większość rajchsratu i teraźniejsze ministerstwo zmiany urządzeń administracyjnych jest to, aby dokuczyć opozycji. Minister Lasser tak po mistrzowsku wyjaśnił, treść komisyjnego wniosku, który, jak to słusznie powiedział hr. Hohenwarth, wcale za wzór jasnej i zrozumiałej stylizacji służyć nie może, że teraz już nie ulega wątpliwości, iż na serjo istnieje we Wiedniu plan zmuszenia sejmów do tego, aby skasowały same ustanowione przez siebie władze autonomiczne. Minister spraw wewnętrznych wyłuszczył plan zaprowadzenia obok starostw powiatowych instytucji eksponowanych komisarzy politycznych, którzy akuratnie te same mieliby do spełniania obowiązki, co się tyczy nadzoru nad gminami, które obecnie należą do wydziałów powiatowych, z tą jednakże różnicą, że gdy wydziały rad powiatowych egzekutywy nie mają; to owi komisarze mieliby zapewnioną egzekutywę w zakresie wcale szerokim.

Jakaż byłaby rola rad i wydziałów powiatowych w takim razie? czyż nie pozostawałoby sejmom po zaprowadzeniu tych komisarjatów politycznych co innego do zrobienia, jak znieść rady i wydziały powiatowe, aby je uchronić od powolnego skonu z powodu braku racji bytu?

Otóż takiego to psikusa chcą nam Niemcy wyprawić. Naszą jednak jest rzeczą nie dopuścić do tego, aby oni doczekali się przyjemności odniesienia łatwego tryumfu nad nami w tej sprawie.

Naprzód wydziały powiatowe powinne wytężyć teraz wszystkie siły ażeby okazały się pożytecznemi, a sejm w najbliższej sessji powinien koniecznie — koniecznie uchwalić taką organizację gminy i taki plan ustroju władz administracyjnych wyższego stopnia, aby reprezentacja nasza w radzie państwa miała już jasno i stanowczo określoną dyrektywę co do sposobu zachowania się, gdy rząd wskutek uchwalenia wniosku göllerichowskiej komisji wystąpi z projektem do ustawy o zaprowadzeniu z ramienia państwa eksponowanych komisarjatów politycznych dla nadzoru nad gminami.

Wydział krajowy wydał w tym miesiącu okólnik do Wydziałów powiatowych, w którym rozpaczliwie zaklina je ażeby pod względem nadzoru nad gminami pełniły gorliwie włożone na nie ustawami obowiązki. Miejmy nadzieję, że to chwalebne usiłowania wydziału krajowego bez skutku nie zostaną.

Zresztą zaś wszyscy ludzie dobrej woli, dziennikarstwo i stowarzyszenia prawnicze powinne zająć się szczegółowym rozbiorem reformy administracji. Powtarzamy bowiem, że jeżeli my sami tego nie zrobimy, to zrobi to za nas kto inny, na szkodę i na hańbę dla nas!

Korespondencje „Kron. Codz.“

Wiedeń 23 listopada.

(δ) Jeżeli się sprawdzi dziś telegrafem nadeszła wiadomość, że lord Salisbury będący już w Berlinie, zażądał widzenia się w Wiedniu z ministrem Tiszą, to gabinet cislitawski odebrał policzek moralny, nowe świadectwo swej degradacji wobec przewagi węgierskiej. — Margrabia Salisbury wie doskonale, że polityką wewnętrzną w Austrji kieruje hr. Andrassy, wspólny minister i wie, że oba gabinety i parlamenty połowiczne, jeżeli tego wyrazu bez wszelkiego przekąsu użyć wolno, formalnie żadnego wotum w polityce wewnętr.nej nie mają, a jeżeli mimo tego upomina się o węgierskiego ministra Tiszy tak ostentacyjnie, nie myśląc tem zapewne wcale dotknąć hr. Andrassego, to tylko ztąd pochodzi, że przewaga oficjalnych Węgier jest obok dynastji jedynym czynnikiem, z którym się trzeba osobno liczyć, chcąc traktować z Austrją. Zestawiając ten fakt z tonem energicznym i śmiałym, jakim tak Tisza jak Szönyey i inni na serjo politycy izby węgierskiej zastępowali interes konkretny, doraźny Węgier na przekor popularnej gorączki robienia polityki narodowej, w wielkim stylu, to macie nowy dowód na me poprzednim razem wyłuszczone zapatrywanie, że rola, którą hr. Andrassy dla Austrji odgrywał od pierwszej chwili zawikłań wschodnich, była na wypadek nieuniknionej akcji moskiewskiej zawsze jedna i ta sama, t. j. żywa akcja piórem i głosem, ale po za tem neutralność przychylna. Nie wiemy, i nie tak prędko się dowiemy, czy i jakie korzyści sobie hr. Andrassy dla rzeszy niemiecko-rakuskiej wymówił za taką dla Moskwy nieocenioną przysługę i nie będę obecnie badać, czy taki lub przeciwny kierunek zabezpieczy losy Austrji od niebezpieczeństw mieszczących się w kwestji wschodniej, ale przyznać potrzeba, że mając taki cel na oku dla swej polityki zewnętrznej, hr. Andrassy prawie nie mógł inaczej układać kart na stoliku sporów i kwestyj wewnętrznych i że jest bliskim wygranej dla siebie. Węgry krzykliwe, porywcze i szowinistyczne z natury, a nieukontentowane własną dziesięcioletnią gospodarką nad stan, prowadzącą wprost do bankructwa, a zręczne, jak tego mieliśmy dowody, do korzystania z każdej przykrej sytuacji zewnętrznej, szukaliby niezawodnie w akcji wybawienia ze swych kłopotów i byliby pociągnęli monarchję we wszystkie najzapamiętalsze, na każdy sposób antisłowiańskie przedsiębiorstwa. Ster dostałby się zupełnie ich skrajnym stronnictwom w rękę. Potrzeba było okupić ich abdykację z planów światoborczych, a to za cenę taką, którą cislitawska strona jak długo była pod samcwładztwem zgodnego i potężnego stronnictwa, nigdy nie byłaby dała. Dziś się rzeczy zmieniły i widzimy, że u Węgrów wszystko co ma jaką taką powagę i znaczenie, śpiewa piosnkę tak „reichsfreundlich“, tak wspólną, cis- i trans-patrjotyczną, że i Grillparzer nie mógłby czulszych tonów wydobyć i ufają zupełnie mądrości, patrjotyzmowi i szczęściu swego rodaka kanclerza wspólnych spraw. Z drugiej strony widzimy chorągiew pancerną lewicy cislitawskiej izby, krzyczącą, hałasującą i rozbitą, traktowaną en canaille przez własne ministerstwo, które wreszcie na tak przygotowanem polu, trochę certujące się od parady, wyruszyło z punktacjami odnowić się mającej ugo ly austro-węgierskiej. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że poważniejsi przywódcy węgierscy wiedzieli już dawniej, jak i o co się układy toczą, znać nawet współpracownictwo niektórych szczególnie w statucie bankowym, podczas kiedy Cislitawja, karmiona była plotkami dziennikarskiemi, które z Pesztu od czasu do czasu na próbę efektu wypuszczano. Mając szansę dostania sutego kęsa, jak ten projektowany bank, to i między sobą są zgodni i mają po drugiej stronie ministerjum, gotowe przeprowadzić ten właśnie najgłówniejszy punkt transakcji, nawołują i argumentują co sił starczy, straszą Hannibalem ante portas, aby jak najrychlej skończyć sprawę i jeżeli wszelkie oznaki nie mylą, postawią na swojem, bo jak powiadam, neutralność przychylna tego wymaga. — Lord Salisbury wie dobrze, kto tu pierwszym skrzypkiem i nie darmo przed wielkim ołtarzem próbuje szczęścia. Misja jego, do której angielskie dzienniki wszech stronnictw tak ogromne nadzieje pokojowe przywiązują, licuje zresztą do pewnego stopnia z polityką austrjacką. Ustępstwa aż do ostateczności posunięte i bardzo być może, Anglja zajęcie Bułgarji, które oczywiście tylko przemocą uskutecznić można, nie policzy w zakres Moskwie przyzwolić się mających gwarancyj.

W obec takiego składu rzeczy dwa uważam pewniki, które nas na teraz bezpośrednio obchodzą, pewniki, choćby się chwilowo szale ważyły na odwrotną stronę, austrjacka przychylna neutralność i wznowienie ugody, tak jak ją Węgrzy podyktowali.

Z dzienników tutejszych dzisiejszych dowiecie się, jak Niemcy są skonsternowani projektem bankowym, a jak oburzeni sposobem, jak ich rząd w matnię wprowadził. Ale pomimo to, pierwsze już posiedzenie tego mityngu-oburzenia pod prezydencją Herbsta było charakterystyczne, zaczęte na gorąco, a skończone straszliwie chłodno. Słowa i przymówki nawet obelżywe sypały się gradem na ministrów a skończono na uchwale, aby — dalaj radzić. Chciałaby dusza do raju, ale grzechy nie dają. Lewica czuje i wie, że jej wotum niezaufania nie ma dziś wagi i niczego tak się nie lęka jak rozwiązania izby, a gabinet wie, że dopóki działa w myśl Andrassego, może być pewnym swego bytu.

Dziś w wydziale banku narodowego toczą się obrady nad statutem komunikowanym wspólnie przez Tiszę i Pretisa. Sekretarz jeneralny Lucam nie skończył jeszcze swego referatu teraz, kiedy to piszę, ale jest on stanowczo przeciwnym projektowi i przedstawia go jako rzecz niewykonalną i wnosi wypracowanie nowego projektu przy współudziale reprezentanta banku. Dzienniki wiedeńskie oczywiście jednogłośnie potępiają projekt nazywając go tak monstrualnym, że na serjo rozbierać go nie warto. Max Wirth w „Neue freie Presse“ rozbiera go szczegółowo, i dobrej nitki nań nie zostawia. Pomimo gotującej się gwałtownej burzy, fakt, że Pretis zaangażował się wobec banku, a że niepodobna przypuścić, że chciał ten wspólny aparat ad absurdum doprowadzić, przemawia za tem, że ministerjum ma receptę w zanadrzu, aby się z izbą sprawić.

W klubie zjednoczonej lewicy uchwalono interpelować ministerstwo w sprawie banku i radzą jeszcze nad stylizacją kwestji. Frakcja independantów, której naczelnikiem jest hr. Coronini zdaje się, że w tej sprawie już własną drogą, oczywiście także antiministerjalną pójdzie.

14)

Ondyna.

Przez
Andrzeja Theuriet.

(Ciąg dalszy).

W obawie, aby jaką nieumyślną wzmianką nie urazić Antoniny, rozpoczął rozmowę o pogodzie.

— Drzewa wcześnie żółkną w tym roku — rzekł po długim namyśle — wskazując na opadające liście, z szelestem uderzające o szyby w oknach.

— To prawda — odpowiedziała zamyślona Antonina, nie wiedząc o tem co mówi... Zmrużyła oczy i jakby we śnie ujrzała się nad brzegiem stawu Thuiliére, oświetlonego łagodnym blaskiem księżyca, lilje uśmiechały się do niej z gładkiego wód przestworza; a zdala, z pośród lasu, urocze dźwięki balowej muzyki pieściły jej ucho...

— Panie Emilu — zawołała drżącym głosem, odpychając poruszeniem głowy złudne widziadła od siebie — nieraz zdawałeś się okazywać miłość ku mnie... czy kochasz mnie jeszcze?

Emil zadrzał i zarumienił się.

— Mam nadzieję — odpowiedział — że nie uczynisz mi pani takiej krzywdy, abyś mogła wątpić o mojem poświęceniu.

— O poświęceniu pańskiem nie wątpiłam nigdy — mówiło dalej rozdrażnione dziewczę, nie patrząc mu w oczy — ale tu nie o przyjaźń idzie; pytam się, czy pan mnie kochasz?

Dziwny jakiś, niby rozkoszny ogień przebiegł po żyłach poety. Przeczuwał on dobrze, w jaką przepaść go ciągną, ale widział też, że na tej pochyłości nie znajdzie ani jednej gałązki, przy pomocy której mógłby uchronić się od upadku.

— Serce moje nie zmieniło się — odpowiedział lakonicznie.

— Czy chciałbyś mnie zaślubić, Emilu?

Blada i zimna była jak marmur, a dźwięk jej głosu ją samą przerażał.

— Zaślubić!! — W tym jednym wykrzyku podziwienia słyszeć się dała cała gamma przeróżnych uczuć: cokolwiek radości — i wielka doza... przestrachu.

— Tak jest — powtórzyła Antonina — pytam się, czy chcesz mię za żonę?

— Wielki Boże! — wyszeptał pomięszany, otwierając szeroko oczy — więc pani nie gardzisz moją osobą? Przebacz mi pani, cały jeszcze wzruszony jestem; Boże mój! marzyłem niekiedy o podobnem szczęściu, ale nie spodziewałem się nigdy, aby się ono kiedykolwiek urzeczywistnić mogło!!... Wyznać jednak muszę, że nieszczególnego wybrałaś sobie pani męża — mam pełno przywar!

Gorzko się uśmiechnęła.

— A ja, sądzisz pan — rzekła — że jestem aniołem?

— Wiem tylko, że pani jesteś Ondyną — odpowiedział z głębokiem przekonaniem. — Ale to do rzeczy nie należy — dodał tonem człowieka, który z zamkniętemi oczyma rzuca się przed siebie — pani jesteś moją żoną, a ja niewolnikiem twoim... Dzięki ci, dzięki... droga Antonino!

Chciał złożyć pocałunek na jej zlodowaciałych paluszkach, ale pospiesznie cofnęła rękę i mówiła dalej:

— Teraz idź pan do mojego ojca i powiedz mu o naszem postanowieniu. Staraj się pan wszystko załatwić jak najspieszniej. Dzisiaj mamy pierwszego października; ślub nasz musi się odbyć koniecznie jeszcze w tym miesiącu.

Posłuszny Emil pobiegł natychmiast do pana de Lisle, który przyjął jego oświadczyny z największem zadowoleniem zapewniając przytem młodego człowieka, że jest zięciem, o jakim zawsze marzył, i że małżeństwo to będzie prawdziwą pociechą jego starości.

— Żenię się więc — dumał Ormancey, wracając do Val-Clavin; — wstępuję do owego tajemniczego gmachu, z którego nie ma żadnego wyjścia. Nie będę już z tęsknotą spoglądał na państwa młodych... widok drobnych dziatek nie będzie już wzbudzać w mojem sercu uczucia smutku i zazdrości!... Będę miał swoją żonę... i własne dzieci... podobne jak dwie krople wody do... do nas obojga!... Czemuż zatem nie jestem dumnym z mojego szczęścia? czemuż w głębi serca uczuwam jakąś niepewność i trwogę?...

Niestety! biedny filozof zachwycał się małżeństwem w marzeniach tylko, i byłby wołał na zawsze pozostać przy marzeniu jedynie. Konieczność, zmuszająca go nielitościwie do urzeczywistnienia złudzeń w których się tak lubował, sprawiała mu nie mało kłopotu; dla dodania więc sobie odwagi, wmawiał w siebie, że cofnąć się już niepodobna. Za bardzo zajmował się Antoniną, kiedy była narzeczoną innego, aby mógł usuwać się i zrywać z nią teraz, kiedy jest wolną. Zresztą, czyż nie on był sprawcą zawodu, jaki ją spotkał? nie byłże moralnie zobowiązanym do wynagrodzenia wyrządzonej jej krzywdy? Odmowa z jego strony byłaby po prostu nieuczciwością...

— Cóż to wreszcie za nieszczęście — pocieszał się — że będę miał za żonę młodą i piękną kobietę, której umiałem się podobać? Ej, Emilku! nie bądź głupi i podnieś głowę do góry!... Hultaj jesteś! szczęście samo uśmiecha się do ciebie!...

Pan de Lisle tymczasem, powróciwszy do domu, zaszedł do pokoju córki, objął ją wpół, pocałował kilka razy, i zawołał grubym swym głosem niezmiernie uradowany:

— I cóż, moja panno? zmieniliśmy narzeczonego? Tego wyboru to mogę ci powinszować, bo, co prawda, nic na zamianie nie straciłaś! lepszy zawsze kochany nasz Ormancey, aniżeli jakiś tam leśnik, wiecznie zachmurzony jak niedźwiedź!

Co do Antoniny, zamknęła się ona w biernej obojętności. I kiedy Emil rozpoczynając formalne konkury, stanowczo wyrzekł się fajki, ubierał się z elegancką przesadą i codziennie sprowadzał z Dijon przepyszne bukiety, które Celina znajdowała nazajutrz zwiędłe i pogardliwie w kąt rzucone, młodę dziewczę tymczasem, obok wymuszonej uprzejmości, okazywało tyle smutnej powagi, że z dawnej, rozpieszczonej Ondyny ani śladu nie pozostało... Z największą starannością unikała sposobności pozostania sam na sam z narzeczonym i raz jeden tylko, korzystając z ostatnich dni pogodnych, dała się namówić do wyjścia na przechadzkę w towarzystwie Emila. Zaledwie jednak znaleźli się w lesie, porzuciła ramię narzeczonego i poszła naprzód wązką ścieżką, z głową spuszczoną, przyglądając się suchym liściom, szeleszczącym pod drobnemi jej nóżkami. Rozmowa toczyła się powoli, z długiemi przerwami, wśród których dokładnie rozlegał się monotonny odgłos spadających dojrzałych żołędzi... Naraz, Antonina wstrząsła się całem ciałem i stanęła nieruchoma... tuż przed sobą ujrzała źródło, nad którem niegdyś siedzieli oboje z Jakóbem...

— Wracajmy!... — zawołała drżącym, rozkazującym tonem. Zimno się robi... drżę cała i jestem zmęczona.

Wracali w milczeniu w kierunku miasteczka, a kiedy przy wyjściu z lasu, Emil coś nakształt łez ujrzał w oczach nadobnej swej narzeczonej —

— Dziwna rzecz — pomyślał — mimo najusilniejszych starań moich, podobniejsi jesteśmy raczej do idących za pogrzebem, aniżeli do dwojga narzeczonych.

Dzień za dniem jednak upływał, zapowiedzi zostały już ogłoszone, a przygotowania do ślubu były prawie na ukończeniu. Ormancey miał pojechać na tydzień do Paryża dla załatwienia koniecznych interesów, a ślub nastąpić miał zaraz po jego powrocie. Pan de Lisle odprowadził przyszłego swego zięcia do dyliżansu, życzył mu szczęśliwej podróży i spiesznego powrotu i nieczekając chwili odjazdu, pośpieszył na pole dla dopilnowania zasiewów. Kiedy już poeta siadał do karety, ktoś go pociągnął za połę od surduta; odwrócił się i ujrzał Celinę.

— Co to takiego? — zapytał, — przestraszony smutną jej miną. Czy jakie nieszczęście spotkało Antoninę?

— Dotąd, nic jeszcze! — odpowiedziała Celina — ale nie trudno o nie. Chciałam tylko powiedzieć panu, żebyś został w Paryżu i nie powracał tu nigdy.

— Na miłość Boską! powiedz mi co się stało? — powtórzył zaniepokojony.

— Stało się to, że Antolka nie kocha pana, i jeżeli pan nie wyrzeczesz się zamiaru poślubienia jej, skończy się na tem, że zamiast poprowadzić ją do ołtarza, trzeba będzie do trumny ją złożyć...

— Siadać — zawołał konduktor. Emil skoczył do powozu, który ruszył w tej chwili, a zasmucona Celina musiała wracać do domu.

Mowa dr. Dunajewskiego.

na posiedzeniu izby posłów rady państwa z d. 21. listopada 1876.

Przystępuję do zadania mojego, mając przemawiać przeciw wnioskowi komisji, z pewną nieśmiałością. Przedmiot ten, traktowany już przez kilka posiedzeń tej izby, i niejedne świetne i wyczerpujące usłyszeliśmy w tej wysokiej izbie wywody o tak zwanej reformie administracyjnej, ostatecznie zaś wszystko skupia się praktycznie naokoło wniosku, czy właśnie rezolucji, wzywającej rząd, aby pomnożył liczbę urzędników okręgowych. Zważywszy, że tak w tej izbie, jak i w publicystyce, tudzież, jak mi się zdaje, między ludnością, która śledzi obrady nasze, ustawicznie mówi i czyta o reformie administracyjnej państwowej, a potem słyszy się, że w rzeczywistości chodzi tylko o pomnożenie liczby urzędników politycznych, — wyznać mi trzeba, że nader rzadko w życiu spotkałem się z taką między nazwą a rzeczą sprzecznością.

Z innego jeszcze powodu mówię z pewną nieśmiałością. Przypominam tylko rozprawy podczas sesji ostatecznej o rezolucji, dotyczącej zniesienia czesnego, w których mowca jeneralny, przemawiający za wnioskiem, ten sam mowca, któregośmy w tej chwili słyszeli (Herbst), nie bez powodu przestrzegał izbę przed rezolucjami, mianowicie takiemi, które niejaśne w brzmieniu, niewyraźne co do celu, zaledwie mogłyby posłużyć rządowi za odpowiednią dyrektywę. Mianowicie, kładł wówczas pan mowca jeneralny nacisk na tę także okoliczność, czy też to na czasie teraz, w chwili, gdy najpoważniejsze kwestje z polityki zewnętrzej i wewnętrznej zajmować będą Izbę, rozbierać przedmioty bądź co bądź mniej pilne, — w chwili gdy uwaga wysokiej izby, a prawdopodobnie i ludności, poświęcona jest celom wcale innym, i wcale innym przedmiotom.

Jakkolwiek ważna jest reforma polityczna, czyli reforma administracji politycznej, w tej przynajmniej chwili obrady te mniej może są na czasie wobec niemałej troski i obawy, z którą ludność zwraca oczy ku sterowi łodzi państwowej, i ponuro może spogląda w przyszłość.

Wedle mojego skromnego przekonania może lepiejby było, gdybyśmy co do tego przynajmniej punktu, poszli byli za przykładem Węgrów. Od początku rady państwa musieliśmy przerywać nasze posiedzenia plenarne, a pracować bez ustanku w komisjach, aby jak najwcześniej wnieść do izby gotowe pilne projekty, mianowicie najpilniejszy preliminarz budżetowy. Izba atoli inaczej chciała; poddaję się naturalnie woli większości, i proszę o jej łaskawą uwagę dla kilku uwag e contra, które wypowiedzieć mi przychodzi w dobie tak spóźnionej, skoro nie przyjęto wniosku o zamknięcie sesji. (Wniosek ten był stawiony przez dep. Smolkę.)

Głosować będę przeciw wnioskowi komisji z przyczyn formalnych i z przyczyn wziętych z rzeczy samej; z przyczyn formalnych, których nie potrzeba mi wyłuszczać, bo rozwinął je w sposób uzasadniony doskonale wielce szanowny dep. p. Grocholski. Ale głosować będę przeciw tej rezolucji z przyczyn, także wziętych z rzeczy samej. Pominąwszy rozmaite szczegóły, które znajdują się we wniosku komisji, a których potem nie rozważono, a przynajmniej nie rozważono na nowo w tym kierunku, w jakim komisja uznała to za właściwe, otrzymamy jeden jedyny moment, wyraźnie się uwydatniający, to jest, jak już wspomniałem, pomnożenie liczby urzędników administracyjnych. Wydaje mi się to rzeczą na prawdę szczególniejszą, żeby parlament poniekąd narzucał ministrowi pomnożenie liczby urzędników administracyjnych; zdaje mi sie, i jeśli się nie mylę, wyrażono to zapatrywanie także z ławy ministerjalnej — że podobne rzeczy należałoby pozostawić ministrowi. Jego to z pewnością uradowało, ale żebyśmy mu po prostu narzucać mieli tę uciechę, nie zdaje mi się stosowną. Nie potrzeba szerokich rozpraw i dochodzeń, sam bowiem minister odnośnego wydziału wyrazi w najbliższym z kolei preliminarzu budżetowym żądanie, jeśli mu to żądanie wydawać się będzie uzasadnionem.

Wnosząc atoli z wielu szczegółów usłyszanych podczas tych rozpraw, nie można opędzić się myśli, że cała dążność wniosków komisji — jeźli ich nie rozumiem, mam w tem przynajmniej bardzo dobrych towarzyszów, bo i z ławy ministerjalnej powiedziano, że nie zrozumiano może dokładnie tych wniosków — otóż obawiam się, że cała dążność wniosków komisji właściwie nie inna jest od tej, aby stopniowo znów zaprowadzić administrację biurokratyczną tam, zkąd przed laty 16 z wielkim trudem i niezupełnie ją wyrugowano. Nie czuję zasadniczego wstrętu ku administracji biurokratycznej; wiem, że i ona niezbędna jest, jako cząstka administracji; ale skoro tylko ta forma administracji wyłącznie owładnie przedmiot którykolwiek, wtedy to występują na jaw niedogodności, których nie potrzeba mi szeroko wyłuszczać, bo łatwo znaleźć je w każdej lepszej książce o polityce i administracji. Podnoszę tu tylko nieuchronną jednostronność, w którą popadają urzędnicy administracyjni, technicznie wykształceni, przywiązując wielką wagę do formalności, a zaniedbując zbyt często niestety właściwe jadro spraw administracyjnych. Wyszczególniam nakoniec i to, co rzeczywiście zachodzi w praktyce administracji austrjackiej, że tu i owdzie uczuwać się daje brak inicjatywy i brak zaznajomienia się z potrzebami ludności.

W kraju, do którego ja należę, wniosek ten prawdopodobnie z innego jeszcze powodu nie dozna przychylnego przyjęcia. Antypatja przeciw administracji wyłącznie biurokratycznej opiera się tam nietylko na zasadach teoretycznych, lecz na doświadczeniach, które poczynił kraj aż do czasu zaprowadzenia nowej organizacji; na bardzo smutnych doświadczeniach z biurokracją, importowaną z innych prowincji, nie mającą przeto jako obcy w kraju żywioł żadnego gruntu pod nogami, która to biurokracja starała się tedy o pozyskanie tego gruntu w sposób, w jaki żadna dobra administracja właśnie nigdzie i pod żadnym warunkiem szukać go nie powinna. Szukała gruntu pod nogi swoje na wzór roślin na gruncie skalistym, wdzierając się coraz głębiej w szczeliny społeczeństwa i przyczyniając się do rozbicia społeczeństwa, o ile to od niej zależało. Rozprzęgającej i rozkładowej działalności takiej biurokracji, którejby wyłącznie poruczono administrację, jak w ogóle zaprowadzeniu jej, oprze się kraj wszelkiemi sposobami, które nastręczają mu ustawy istniejące, konstytucja państwowa i krajowa.

Z zasadą taką mają się rzeczy właśnie tak, jak z każdą inną zasadą w życiu politycznem: ostateczności stykają się. Administracja centralistycznie ukształtowana i kierowana zawsze spotyka się i łączy z drugą ostatecznością, z dążnością rozkładową i indywidualizującą, aby tylko przełamać wszelki opór. A myli się, kto powołuje się na to — jak po części wśród rozpraw tych słyszałem — że w ten sposób administracja szuka sobie podpory w rozbitych i rozstrzelonych tłumach. Ta tylko podpora jest trwała, która i oprzeć się zdolna.

Jeden z wielce szanownych panów mowców — jeśli się nie mylę, był to deputowany z pewnej czeskiej izby handlowej — mówiąc o rozmaitych ideach i pomysłach odnoszących się do reformy administracji, wyłuszczył zapatrywania, które mniej więcej pokrewnie brzmiały z wskazanym co dopiero kierunkiem biurokracji. Może to właśnie są wspomnienia z tych kół, w których szanowny mowca spędził młode lata w Galicji; ale nie ma ich tam już teraz, a kraj rozwija się tem pomyślniej, tem korzystniej. Co więcej, utrzymują niektórzy w Galicji — nie mówię, izby mniemanie to było uzasadnione — że brak życzliwości, z którym kraj spotyka się tutaj i w komisjach i może nawet w wyższych sferach, przypisują tej jedynie okoliczności, że od czasu najnowszych zmian w naszej administracji, które zawdzięczamy łasce naszego monarchy nie można już drogą przez Galicję (via Galizien) przeprowadzić z wyższym awansem z powrotem do Wiednia lub Pragi, któregokolwiek obdarzonego dumą, potomka pewnych rodzin patrycjuszowskich, dla którego nie ma już miejsca w prowincjach niemieckich.

Nie mam szczegółowego pod tym względem upoważnienia od moich mandantów, ale zdaje mi się, że na podstawie doświadczeń moich mogę powiedzieć, iż cały kraj, o ile zdolny do wydawania sądu w trudnej tej sprawie; chce, aby autonomja czyli samorząd pozostał nietknięty. Nie mogę sprzeczać się o pojęcia i ich znaczenie, i nie myślę, bo o tem całe tomy można by spisywać. Każdy coś innego rozumie przez autonomję. Ale gdy zważymy, jak w nowszym czasie rozwinęła się administracja — a zdaje mi się, że nietylko w Galicji, lecz i w innych krajach, z których mianowicie większe prowincje mam na myśli — łatwo nam będzie pojąć to powszechne w przecięciu zadowolenie, to zadowolenie w stosunku do tego, co je poprzedziło. Mamy ustawę gminną, za której niedostatki już z tego powodu nie można czynić nas odpowiedzialnymi przed krajem, że krępowały nas ramy ustawy państwowej. Co w tych ramach zdziałać było można, by stworzyć odpowiednią administrację gminną, tośmy rzetelnie zdziałali; w niektórych punktach ustępstwa poczyniliśmy, widząc, że jest to „conditio sine qua non“ sankcjonowania ustawy. Otrzymaliśmy ustawę o radach powiatowych i o wydziałach powiatowych, o znanej administracji autonomicznej. Ustawa gminna, mimo wielu niedostatków, których istnieniu osobiście przeczyć nie myślę, głębokie jednak w krajach zapuszcza korzenie. Rozumie się, że w pierwszym rzędzie rozwijają się gminy zamożniejsze, zasobniejsze w siły umysłowe i finansowe. Jeśli skarzono się tu na brak bezpieczeństwa, na pewne niebezpieczeństwo życia i własności, może to zachodzi w innych krajach; osądzić tego nie mogę. Co do nas, pod tym względem zaznaczyć możemy coś wręcz przeciwnego; czy to dzięki dobroci i uległości ludu, czy może dzięki innym stosunkom społecznym — nie wchodzę w to, lecz zaznaczam po prostu fakt — dość, że nie możemy się skarzyć na brak bezpieczeństwa.

Ale inne czujemy potrzeby, których zaspokojenie nie postępuje w tym stopniu, jakby życzyć wypadało. Nie można atoli powiedzieć, iżby wina tego niezaspokojenia tych wyższych potrzeb duchowych i materjalnych, spadała tylko na ustawę gminną, lub nawet na ustawę o radach powiatowych. Co się tyczy gmin, przywiodłem już, co przywieść mi wypadało; co się tyczy atoli rad powiatowych, mówiono tu o nich, jako o instytucji, przeciw której zaprotestować trzeba. Nie wiem, jakby to uchodziło; boć, jak wiadomo, ani regulamin rady państwa, ani sejmów krajowych nie dozwala protestacyj. Zresztą moje przekonanie jest wcale inne. Jeśli się upatruje zadanie administracji w ogóle w dopilnowaniu społecznego interesu wszystkich klas społecznych, natenczas zdaje mi się, rady powiatowe w Galicji bardzo błogą rozwinęły działalność. Coraz większy niegdyś, rzekłbym niemal chemiczno-polityczny rozkład klas społecznych za czasów absolutyzmu, dziś w znacznej części już pohamowany, z wyjątkiem niewielu kierunków, których wyszczególniać nie będę, bo w radach powiatowych spotykają się te klasy ludności, które dawniej stawiano jedną przeciw drugiej na wrogiem stanowisku; a rzecz to naturalnie bardzo łatwa, wpajać w mniej wykształconego nieufność ku oświeceńszemu. We wspólnej pracy około dobra publicznego w powiecie upatruję najsilniejszy węzeł, który klasy te spaja w silny — nie powtórzę tu niepojętego wyrazu „naród autonomiczny“, którego tu niedawno użyto — lecz w silny i oświecony lud.

Przytoczę przykład z życia, wskażę wam — co każdemu wiadomo, kto cokolwiek zna Galicję — niezmierną liczbę dobrze utrzymanych dróg powiatowych! w kraju trudniącym się wyłącznie niemal rolnictwem, w którym budowanie dróg przez wieki całe było zaniedbane, bardzo wiele to znaczy. Wskażę wielką liczbę kas pożyczkowych, wskażę szkoły i bibljoteki szkolne, pozakładane częścią przez rady powiatowe, częścią przez wydziały powiatowe, częścią przez nie wspierane, częścią przez oświeceńsze właśnie cząstki rad powiatowych, nawet ofiarnością prywatną wznoszone i wspomagane.

Podobnie ma się rzecz z wydziałem krajowym, który tu i owdzie także niepochlebnej doznaje krytyki. Wielu jest lekarzy, którzy znajdowali się w Galicji już to w służbie wojskowej, już to w cywilnej, a potem po kilku latach wrócili w strony ojczyste, do Czech, Morawy, lub dolnej Austrji; jeżeli może który z tych panów zasiada w tej izbie, przyzwałbym go na świadka, jak miały się rzeczy po szpitalach galicyjskich za czasów absolutyzmu; niechże dziś przekonają się, jak wzorowo te szpitale urządzone nietylko w miastach głównych, nietylko po dawnych miastach powiatowych, lecz i po małych miastach okręgowych. Nic to nie stanowi, że tu i owdzie, jak w biurze publicznej służby sanitarnej przy wydziale krajowym, posada kierownicza powierzona jest prawnikowi; trzeba rozróżnić umiejętność lekarsko-techniczną od umiejętności administracyjnej; czyni to też rząd i w nowszych czasach jeszcze, uczynił to samo przy wielkim szpitalu w Wiedniu, a uczynił z wielkim pożytkiem.

Wskazuję — by dodać jeszcze coś o działalności wydziału krajowego — wskazuję stypendja. Żaden kraj może w całej monarchji nie cieszy się tylu fundacjami, które odebraliśmy w spuściznie po ojcach naszych w celu krzewienia nauk, wspomagania biednej młodzieży poświęcającej się naukom, które atoli w znacznej części „per injuriam temporum“ znikły w ogólnym skarbie państwowym, a zawdzięczamy to zmarłemu namiestnikowi Galicji, że czynił ile tylko mógł, aby fundusze te pierwotnym celom znów służyły. Oddano je pod zawiadomienie wydziału krajowego, i od lat 15, odkąd wydział krajowy przejął je w administrację, ten fundusz kapitałów rośnie ustawicznie, nietylko przez procent, nie, lecz przez nowe darowizny i fundacje, w czem nowy dowód zaufania do wydziału krajowego.

Na podstawie tych kilku uwag, możnaby mi zadać pytanie: „A więc jesteście przeciwni wszelkiej reformie; z wszystkiego bowiem jesteście zadowoleni?“ Nie, do tegośmy jeszcze nie doszli. Uznajemy potrzebę reformę, ale spotykamy się z przeszkodami, które usunąć dotychczas nam się nie powiodło.

W sejmie galicyjskim niejednokrotnie — mianowicie od roku 1870 — osobiście tego doświadczyłem — obradowano nad wnioskami wydziału krajowego, lub nad wnioskami, które wyszły z inicjatywy niektórych członków sejmu; wszystkie zmierzały do nadania administracji krajowej większej energji, więcej środków wykonawczych, więcej kontroli nad gminami, aby zabezpieczyć ich fundusze i w ogóle dozorować administrację. Wszystkie te projekty z bardzo niewielu wyjątkami rozbiły się, nie o wolę kraju, nie o sejm, lecz rozbiły się o mylne i błędne pojmowanie spraw autonomicznych, którego to zarzutu rządowi oszczędzić nie mogę.

Dostało się nam dziś z ławy ministerjalnej napomnienie, abyśmy się wystrzegali dążności idealnych i ideałów w ogóle w ocenieniu ulepszeń administracyjnych. W ogólności piszę się na to zdanie zupełnie, pozwolę sobie wszakże dodać, że w mojem przekonaniu pod pewnym względem sam minister hołduje prądowi idealnemu. My w Galicji co do wszystkich projektów i propozycyj naszych zawsze w rządzie centralnym doznawaliśmy przeszkód, gdy chodziło o sankcję; bo rząd centralny z idealnego stanowiska bezwarunkowo doskonałej administracji gminnej i to administracji gmin lokalnych, wszystko uznawała za niezdolne, co tylko choćby o najmniejszą odrobinkę uszczuplić miało autonomję tych gmin lokalnych. Otóż to w mojem przekonaniu ideał.

Rząd tedy z wielką surowością i lękliwością strzegł zawsze autonomji gmin lokalnych, podczas, gdy autonomja wielkich gmin okręgowych, co więcej, wielkiej, że tak powiem, powszechnej gminy kraju całego nie w tej samej mierze, nie w tym samym stopniu i nie tak lękliwie bywała przestrzegana. Ten jest, mojem zdaniem, zasadniczy i brzemienny w następstwa błąd, który wszelkiej rzeczywi-

---

VIII.

Podczas chwilowej nieobecności Emila, Antonina doznała pewnej ulgi i czuła się spokojniejszą. Zdało się jej, że zbudzona ze snu przykrego, może nareszcie odetchnąć swobodniej. Nie była już zmuszoną do odgrywania komedji, nie potrzebowała kłamać przed sobą i przed drugiemi. Jedynem jej życzeniem teraz było, ażeby minuty zamieniły się w godziny, dzień każdy w wieczność, a chwila powrotu narzeczonego żeby nigdy nie nadeszła. Łudziła się jeszcze, że jaki niespodziewany wypadek ocali ją od tej ofiary, której, gdy przeminęła pierwsza chwila rozpaczy, lękała się niewymownie. Jakób Duhoux, po upływie urlopu, musi powrócić na swoje miejsce, a wtenczas... kto wie, co może nastąpić?... W zakątku jej serca tliła się jeszcze iskierka nadziei, jak słaby blask lampy w pokoju umierającego. Jakób, tłumaczyła sobie, zabardzo ją kochał, aby mógł zapomnieć o niej zupełnie. Nie próżno Celina powtarzała jej wielokrotnie: „Masz takie oczy, że kogo one raz oczarują, ten już na wieki nie odczepi się od ciebie“. Antonina chętnie wierzyła tym słowom i ani przypuścić nie chciała, aby Duhoux powróciwszy, mógł obojętnie patrzeć na związek jej z innym; czas jednak upływał, a pokój nadleśniczego w oberży państwa Pitoiset pozostawał niezajętym; oprócz tego, po miasteczku krążyły wieści, że nadleśniczy uzyskał pozwolenie zamieszkania w Langres, gdzie była stacja kolei żelaznej, niektórzy znów utrzymywali że wziął dymisję. Bądź co bądź, dotąd nie ukazał się jeszcze w Rochetaillée, a tem samem trzeba się było wyrzec wszelkich przypuszczeń opartych na jego powrocie, znikła nawet smutna nadzieja zemsty, dla której Antonina poświęciła całą przyszłość swoją. Jakób nie dowie się o ślubie, odgłos dzwonów weselnych nie obije się o jego uszy, nie zadźwięczy w sercu jego wieczną skargą, gorzkim wyrzutem sumienia...

Kiedy w dniu oznaczonym na powrót Emila, Antonina przez otwarte okno, rzuciła ostatnie spojrzenie na te góry i lasy, wśród ktorych tak rozkosznie spłynęły jej dni ubiegłego lata — niewypowiedziana boleść ogarnęła jej serce. Jakaż przepaść oddziela wymarzoną niegdyś przyszłość od tej, jaką sama sobie teraz zgotowała! Wszystko dla niej zmieniło się bezpowrotnie, a zmieniło się z jej własnej winy. W naiwności swej mniemała, że wszyscy również względnemi okażą się dla jej kaprysów jak i Celina, że przez całe życie postępować z nią będą jak z rozpieszczonem dzieckiem, a tu na pierwszym zaraz kroku, zimna rzeczywistość w tak okrutny zraniła ją sposób!... Okropny zawód!.. Czemuż raczej nie umarła w dniu, w którym opuścił ją Jakób? Myśl o śmierci nie przerażała jej wcale, oswoiła się z nią dzieckiem jeszcze będąc, kiedy postanowiła otruć się niebieską farbą.... Umrzeć po tem wszystkiem czego doznała, zdawało się jej mniej strasznem, aniżeli oddać się z duszą i ciałem człowiekowi, którego nie kochała... Na samo wspomnienie o tem, dreszcz ją przejmował... cóż będzie, gdy już zostanie żoną Emila, — żoną jego na całe życie?!... Łzy gorzkie, łzy boleści i rozpaczy, zaświeciły w jej oczach.

— Nie, nie! — zawołała — to niepodobna! nigdy nie zdobędę się na tyle odwagi!

— E! moje złotko kochane — rzekła na to Celina podchodząc ku niej — czego się to martwić napróżno! Powiedz mu otwarcie, że go nie kochasz, i zerwij to przeklęte małżeństwo.

— Już zapóźno — odpowiedziała ponuro Antonina — a zresztą ja sama tego chciałam... Igrałam ze szczęściem całego życia i skruszyłam je dobrowolnie.

— Jeszcze czego! mówiła służąca pieszcząc się rączkami swojej panienki — a ja ci powiadam, że z tego nic nie będzie. I od ołtarza jeszcze się ludzie rozchodzą.

Antonina potrząsła smutnie głową, ale Celina nie przestawała uspokajać ją z głębokiem, wewnętrznem przekonaniem. Przychodziło jej to z tem większą łatwością, że liczyła na pewno, iż po otrzymanej przed wyjazdem przestrodze, pan Ormancey dobrze się namyśli, zanim zechce upomnieć się o swoje prawa narzeczonego. Na nieszczęście, omyliła się. Około południa, głośne szczekanie Belli zwiastowało przybycie owego wcale niepożądanego gościa, a poczciwa Celina, pomimo silnych nerwów, jakiemi obdarzyła ją natura, o mało nie zemdlała ujrzawszy wchodzącego do kuchni Emila, w towarzystwie służącego, niosącego wielkie pudło z podarunkami ślubnemi.

W istocie, niepokojące słowa piastunki ostudziły cokolwiek zapał poety; ale skoro, według swego zwyczaju, zaczął je długo i szczegółowo rozbierać, skończyło się na tem tylko, że obudziło się w nim dawniejsze niedowierzanie. Z drugiej jednak strony, dotkniętą była jego miłość własna, bo pomimo największej filozofji, nie może być miłem mężczyznie usłyszeć, że nie umiał podobać się pięknej kobiecie, o której ubiegał się względy.

— Celina musi się mylić — perswadował sobie — zawsze trzymała stronę Jakóba, a teraz chciałaby się zemścić na mnie za swojego protegowanego.

Obok tego, jakkolwiek Emil nie był szalenie rozkochany w Antoninie, czuł przecież do niej tyle przywiązania, że nie mógł jej narażać na zerwanie i tego drugiego małżeństwa; skandal taki zabiłby całą przyszłość biednej panny de Lisle, a i dla niego samego sprowadziłby mnóstwo nieprzyjemności, na samą myśl o których wzdrygał się nasz filozof, przywykły do cichego i spokojnego życia.

Nieprzewidziany wypadek przyczynił się jeszcze do zwiększenia jego obaw i niepewności: za przybyciem do Langres, kiedy przesiadał się z wagonu do dyliżansu, mającego odwieść go do Rochetaillée, w jednem z okien hotelu naprzeciw dworca kolei, spostrzegł Jakóba Duhoux.

— Ah! to on powrócił! — mruknął przez zęby — kto wie, czy ta djabelska kucharka nie uprzedziła go i czy nie zmówili się oni, żeby mnie odsadzić od panny? Warto też było mi się kochać i umyślnie guza szukać!

Wobec zatem tych wszystkich tak zagmatwanych okoliczności, których na razie nie umiał rozwikłać, uznał za najwłaściwsze zachować zupełnie zimną krew wobec pięknej narzeczonej i nie przystępować do ołtarza, nie zbadawszy poprzednio z całą dokładnością rzeczywistego stanu jej serca.

Wchodząc do salonu, biedny młodzieniec drżał cały; lodowata obojętność z jaką przyjęła go Antonina, nawet dla mniej doświadczonego czyniła zbytecznemi wszelkie badania i dochodzenia. W milczeniu zbliżył się do swej narzeczonej, wydobył z kieszeni dwa pudełka i otwierając je, rzekł:

— Spojrzyj pani, czy takie życzyłaś sobie mieć kamienie?

Jeden garnitur był z opalów, drugi szmaragdowy; Antonina wzięła je do ręki i obojętnie skinęła głową.

— Chcesz pan opale ofiarować Antolce! — zawołała przesądna Celina — czy to pan nie wiesz, że opale przynoszą nieszczęście?

— Ja sama je wybrałam — odpowiedziała Antonina — alboż to — dodała smutnie spoglądając na Emila — opale i szmaragdy nie są najstosowniejszym dla Ondyny strojem?

— Przynajmniej przymierz je pani — wyrzekł poeta błagająco.

Wzięła oba garnitury i stanęła przed lustrem. Fałdzista biała muślinowa sukienka rozkosznie uwydatniała kształtną jej kibić, na szyi miała wysoki rurkowany kołnierzyk, w rodzaju tych, jakie nosiły kobiety w XVI. wieku, a na tym śnieżystym stroju, opale i szmaragdy perliły się w blasku słońca, jak krople czystej wody, zlekka odbiciem tęczy zabarwione. Emil nie mógł pozostać obojętnym wobec tylu wdzięków, miłość odżyła w nim na nowo, znikło wszelkie wahanie i w niemym zachwycie wpatrywał się w nią, jakby w święty obrazek.

— Znajdujesz pan, że jestem piękną? — rzekła Antonina z lodowatym uśmiechem.

— Cudownie piękna! jak wód bogini! — zawołał oczarowany młodzieniec.

Podszedł ku niej, wziął ją za rękę, którą opuściła bezwładnie, a potem, ośmielony jej milczeniem, chciał złożyć pocałunek na tych pięknych oczach, spoglądających w niego z taką rezygnacją; ale zaledwie zuchwałe usta narzeczonego zbliżyły się do czarnych rzęsów dziewicy, rysy jej przybrały nagle straszny wyraz oburzenia i wstrętu, odepchnęła go obu rękami i krzyknęła przeraźliwie:

— Nigdy! nigdy! (D. c. n.)

stej reformie administracji stawa na przeszkodzie.

Każda uchwała rady powiatowej lub wydziału powiatowego, by jeden tylko przytoczyć przykład, uledz może zawieszaniu przez władzę polityczną, jeśli jej się widzi, że uchwała nie zgadza się z ustawami. Jest to drugi błąd zasadniczy, że wszystkie korporacje autonomiczne, uprawnione do sprawowania samorządu oddaje się pod kontrolę władz państwowych w tym duchu, jak się osobę prywatną poddaje kontroli. Władza, czy autonomiczna czy mianowana przez panującego, czyli w tym razie przez rząd cesarski, zawsze jest władzą, zawsze jest to urząd, który mocą ustawy w sprawach publicznych ma występować autoritative. W jedynym tylko wypadku parlament i rząd przyznały korporacjom autonomicznym charakteru władz, a ten jeden wypadek starczy najzupełniej za ilustrację błędu powyższego.

Wśród obrad tej wysokiej izby nad ustawą o trybunale administracyjnym powiedziano wyraźnie, że prawo skargi i użalenia przeciw orzeczeniom władz administracyjnych służyć ma każdemu; tożnaczy, że gdy chodzi o poddanie władz autonomicznych trybunałowi administracyjnemu, uważa się je za władze, gdy atoli chodzi o nadanie skuteczności ich orzeczeniom, kontroluje się je w sposób, jak żadnej innej władzy kontrolować nie wolno. Jeśli koniecznie żąda się podobnego wpływu dla administracji państwowej — a w zasadzie nie sprzeciwiam się temu bynajmniej — niechżeby go przynajmniej ograniczono.

Bardzo często w sejmie galicyjskim zapadały postanowienia, uchwaliliśmy ustawy, które na wzór belgijski przyznają administracji państwowej prawo zawieszenia owych uchwał, ale aż do pewnego tylko terminu. W ustawie belgijskiej powiedziano: Uchwała rady prowincjonalnej, jeśli w przeciągu dni 20 czy 30 nie zawiesi jej władza państwowa, staje się prawomocną. U nas tego nie przyjęto; odmówiono sankcji, to znaczy — jak wówczas jawnie w sejmie oświadczyłem — administracja państwowa rości sobie nieustanne, nieprzedawnione prawo zawieszenia wszelakiej uchwały każdej władzy autonomicznej o każdej porze, tak, że żadna uchwała, choćby powzięta przed laty 20, nie jest bezpieczna, czy jutro nie będzie zawieszona. Tak tedy jest to niepojęta sprzeczność w urządzeniach administracji, że jedna władza postanawia uchwały, które wskutek postanowień innej władzy jak dusze stracone wiszą między niebem a ziemią, nie są przyjmowane do nieba prawomocności i nie mogą spaść w padół pospolitych czynności prywatnych.

Na ostatniej także sesji sejmu galicyjskiego stawiano wnioski w sprawie reformy administracji kraju a mylnie, prawdopodobnie przez łatwą do wybaczenia pomyłkę powiedział jeden z szanownych panów z tamtej strony Izby, że wniósł je wydział krajowy, nie, był to wniosek z inicjatywy sejmu. Ja sam wniosek ten stawiłem, naturalnie wspólnie z niektórymi przyjaciółmi politycznymi. Wniosek ten zdążał ostatecznie do zespolenia gmin, do połączenia powiatów z okręgami, ale nie w małe, lecz w wielkie okręgi i powiaty, tudzież do połączenia wydziału krajowego z namiestnictwem, do tak zwanej a z takim wstrętem tu przyjętej odpowiedzialności namiestnika. Nie mam atoli powodu rozwodzić się o tem szeroko; jest to dotychczas moje indywidualne i moich przyjaciół politycznych na sejmie mniemanie prywatne. Sejm nie miał jeszcze sposobności obradować nad wnioskiem, a tem mniej uchwalać.

Wobec tego mojego wyłuszczenia stosunków galicyjskich i naszych zapatrywań na reformę administracji, wobec przedstawienia rozmaitych przeszkód, które mojem zdaniem wynikają z zasadniczo błędnego stanowiska rządu względem reformy administracji, możeby ktokolwiek zadał pytanie: Ale jakże się to ma względem sposobu, w jaki na ostatniem posiedzeniu także jeden z deputowanych galicyjskich przedstawiał stosunki administracyjne w tym kraju? Nie bez pewnej przykrości pomówię i o tem, jakkolwiek są objekcje, sposoby przedstawienia rzeczy i zarzuty, co do których z mojego stanowiska indywidualnego w życiu prywatnem wolałbym absolutnie zachować milczenie, boć i milczenie bywa na swój sposób wymowne; ale wobec kraju jednak, który i ja tutaj reprezentuję, pojmuję obowiązek mój inaczej i pozwolę sobie prosić wysoką izbę — bo nie moja wina, że nie zamknięto posiedzenia — o cokolwiek cierpliwości.

Z dwu stron przedstawiono stosunki administracyjne w Galicji w świetle bardzo ponurem. Nie myślę czynić o to gorzkich zarzutów owym panom deputowanym z mojego kraju ojczystego, mówić będę o tem sine ira et studio, wiedząc, że i deputowani są ludzie, a ludzie podlegają słabostom. Pojmuję bardzo dobrze, że n. p. wielebny deputowany z Galicji po rozczarowaniach, których doznał z ostatnich wyborów do sejmu galicyjskiego, przywiózł tu do Wiednia pewną goryczy w usposobieniu. Rzecz to szczególniejsza, panowie, z temi wyborami, których rzeczywiście bardzo wiele mamy w Austrji. A jeśli w któramkolwiek zapatrywaniu, to przedewszystkiem w tem zgadzam się z panem ministrem spraw wewnętrznych, że częstsze powtarzanie wyborów pociągnęłoby za sobą rzeczywiście przeróżne, nietylko polityczne, lecz i społeczne niekorzyści. Ale wracam do wyborów. Powiedziałem, że to rzecz szczególniejsza. Nie mogę myśli mych wyrazić jaśniej, jak pozwalając sobie uczynić porównanie, że następstwa ubiegania się o mandat, czy to do rady państwa, czy to do sejmu krajowego, całkiem podobne są do następstw i skutków ubiegania się o pannę. Często wydarza się w życiu prywatnem, że najszanowniejsi i najpoważniejsi mężowie, starając się o rękę jednej i tej samej panny, stają się nieprzyjaciołmi, używają sposobów, jakich wśród innych okoliczności nigdyby nie użyli, aby pozbyć się przeciwnika, a ponieważ panna jednego tylko wybrać może, jak to bywa w państwach chrześcijańskich, przeto drudzy przez czas pewien przynajmniej muszą czuć w sercu pewną nienawiść i zazdrość. Otóż wielebny mój kolega z Galicji właśnie teraz nie miał szczęścia w pozyskaniu względów panny — mandatu na sejm. Boleści zaś, którą może ztąd uczuwa, nie chciał wygłosić na ciasnem rzeczywiście terytorjum Bohorodczańskiem. Tam tej skargi nie słychać. Ale módz użalić się tutaj, przed parlamentem wielkiego państwa, jakże to błogo zbolałemu sercu. (Smiechy po prawicy). Nie biorę mu tego też za złe.

Pojmuję również i z stanowiska indywidualnego po części wybaczam, że ktoś, co przez dłuższy czas był prezesem rady powiatowej i wydziału powiatowego, a w końcu przekonał się, że nic się nie wskóra swoją teorją o „naginaniu lub złamaniu“ bo rada powiatowa i wydział powiatowy nie da się ani ugiąć ani złamać, ostatecznie sam się wynosi (śmiechy po prawicy), naturalnie nie bez pewnego uczucia rozczarowania, goryczy względem tych, którzy w jego przekonaniu mieli może niesłuszność. Tyle oto pojmuję. Ale mniej pojmuję i w indywidualnem przekonaniu mojem mniej uniewinnić się dadzą dalsze następstwa. — W pierwszej chwili rozczarowania, straty, pewnego obrażenia uczuć osobistych itp. wiele można wybaczyć. Prawda, że należałoby brać się do rzeczy objektywnie i zapytać: co było prawdziwą tych objawów przyczyną? — a to właśnie nie każdemu jest dane. Ale czego wytłumaczyć sobie nie mogę, oto objawu innego, który w tej izbie kilkakrotnie i w komisji wystąpił na jaw: Jeszcze wśród rozpraw nad polityką zagraniczną jeden z panów deputowanych bardzo gorzkie czynił zarzuty pewnemu namiestnikowi, dygnitarzowi wojskowemu, mężowi na całą Austrję znanemu. Otóż wawrzyny tego Temistoklesa nie pozwalały spokojnie zasypiać niejednemu z moich panów kolegów. (Smiechy po prawicy). Nie mając przez sobą jenerałów broni i namiestników, rzucili się na starostów. (Śmiechy).

Wielebny deputowany z Galicji postąpił sobie zresztą całkiem sumarycznie; wszystkich starostów z wyraźnym dodatkiem: „z bardzo nielicznemi wyjątkami“ scharakteryzował jako fanatyków patrjotycznych i ciemięzców ludu, którzy — i tego wcale nie rozumiem — za pomocą swoich hajduków dzieci straszą. Był to wielki zarzut przeciw administracji. Słowem, zaczepił ich w sposob taki, że w każdym urzędniku gorzkie wzbudzić musi uczucie, co się tyczy honoru urzędniczego i przysięgi urzędniczej.

Drugi pan deputowany z Galicji uznał przecie za stosowne trzymać się pod tym względem pewnej miary, pewnych granic, i zwrócił się z ową zaczepką przeciw jednemu staroście, która to zaczepka mnie osobiście tem przykrzej dotknęła, ile że starostę tego znam osobiście jako najgorliwszego ucznia uniwersytetu krakowskiego, jako męża, który teraz mimo świetnego stanowiska swego towarzyskiego zamiast, jak to zwykle się dzieje, oddać się rozkoszom życia, w małej mieścinie galicyjskiej służy cesarzowi, państwu, krajowi. Zasięgnąłem niektórych wiadomości, i nie pozostaje mi jak tylko prosić wysoką izbę, która cierpliwie słuchała zaczepek, o cierpliwość także dlo moich wyjaśnień. Zasiągnąłem niektórych informacyj, o które nietrudno dzięki telegrafowi i poczcie.

Rzecz ma się pokrótce jak następuje: W dwu okręgach ropczyckim i rzeszowskim — proszę zauważyć, że wymieniam nazwy — zarządzono wybory i naznaczono początek ich o godzinie 8mej zrana. Wszyscy wyborcy otrzymali swoje karty legitymacyjne, tak z okręgu rzeszowskiego przez zaczepionego starostę, jak i z drugiego okręgu, który wcielony jest wcelu wyborów. Zaszła przy tem pomyłka. Wyborcy z Ropczyc — z niezaczepionego okręgu — mieli na owych kartkach napisaną godz. 10 zamiast 8, przez pomyłkę pisarza; to znaczy, że pietnastu wyborców miało inną godzinę. O godz. 8mej 25 minut rozpoczęły się wybory; 40 głosów padło na wybranego teraz posła na sejm; pozwalam sobie nie wymieniać go; jest to ziomek, właściciel dóbr szlacheckich, którego wybrali chłopi. Po oddaniu 40 głosów na rzeczonego kandydata powstaje pewien włościanin — mógłbym wymienić jego nazwisko, gdyby o to chodziło — i niezadowolony z takiego obrotu rzeczy i z przewidywanego rezultatu wyborów, zaczyna w sposób, który łatwo wybaczyć włościaninowi, wyrażać swe niezadowolenie, nakłaniać przyjaciół do odejścia, a nakoniec być poprostu niegrzecznym względem komisji wyborczej i komisarza wyborczego. Mimo wielkiej wrzawy i protestów wybory idą swoim trybem; zamknięto je, jeśli dobrze czytam, o godz. 10 min. 25. Ponieważ nikt już nie przychodził do urny, komisja chce zamknąć akt wyborczy; komisarz okręgowy mówi: pójdę jeszcze do pobocznych pokojów, może tam kto jest. Nie znalazłszy nikogo, wraca i mówi — że nie ma nikogo. W tedy zamknięto akt wyborczy i przedsięwzięto skrutynjum. Na to zjawia się ten sam, który i ministra się użalał, i żąda nowych wyborów, nie w imieniu owych 15 wyborców, na których kartkach inna była godzina, lecz w imieniu tych, którzy mimo napomnień i przedstawień komisji wyborczej wyszli byli z sali wyborczej. Na żądanie takie oczywiście nie było można się zgodzić. Wybór przeto, jak się rzekło, padł na rzeczonego posła, który otrzymał 63 głosy a w mniejszości pozostał hr. Tyszkiewicz, znów nie włościanin, z 14 głosami. Przypuśćmy, że owi wyborcy w liczbie 15 byli stanęli i głosowali przeciw wybranemu, byłoby wtedy 29 głosów przeciw 63 głosom. Włościanin, o którym mówiłem, który sprowadził zaburzenie podczas aktu wyborczego, skazany został na mocy rozporządzenia cesarskiego z dnia 20 kwietnia r. 1854 za nieprzyzwoite zachowanie się w izbie urzędowej na dwa tygodnie areszty.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Rada państwa.

Komisja budżetowa obradowała przedwczoraj nad preliminarzem ministerstwa rolnictwa. Referował dep. Skene.

Komisja prasowa zgodziła się 24 b. m. na dwa wnioski, postawione przez jej referenta Foreggera, z których pierwszy dotyczy zmiany przepisów prasowych, zawartych w ustawie o postępowaniu karnem, drugi zaś proponuje niektóre zmiany w prawie prasowem. Jako nowe postanowienie przyjęła komisja do noweli prasowej następujący paragraf: „Redaktor, wydawca i drukarz mają prawo odmówić wyjaśnień co do osoby autora lub osoby, która artykuł nadesłała.“

Jak wiadomo, postępowanie objektywne w obecnej jego formie zostało już zniesione dawniejszemi uchwałami a prawo konfiskaty ograniczone na wypadki prawem ściśle określone.

Zmiany prawa prasowego zamierzają szczególnie dozwolenie kolporterji, zniesienie zobowiązania do składania kaucji, tudzież składania obowiązkowych egzemplarzy dla ministerstw i bibljotek.

Wnioski te przyjdą wkrótce w pełnej izbie pod obradę.

Przegląd polityczny.

Lwów 25. listopada.

W tej chwili uwaga polityków zwrócona jest — w braku ciekawszego faktu — na misję Markiza Salisbury, który widocznie wiezie ze sobą dwa końce zagiętej togi, by spornym stronom dać do wyboru — pokój lub wojnę. Dzienniki bardzo starannie notują godziny jego przybycia do tej lub owej stolicy europejskiej, nawet ilość pokojów, które pełnomocnik angielski zajmuje lub zająć zamierza; ale co do samej treści jego posłannictwa żadnych prawie wiadomości nie udzielają. Oto np. telegram z Berlina z 23. bm. o pobycie markiza Salisbury w tem mieście: „Dziś przed południem markiz Salisbury miał długą naradę z księciem Bismarkiem w jego pomieszkaniu; potem konferował od godziny 11 do 12¾ z lordem Russelem, a od godziny 1 przyjmowany był przez cesarza na półgodzinnej audjencji. O godzinie 3 ks. Bismark złożył markizowi wizytę w hotelu „Kaiserhof“, trwającą trzy kwadranse, a następnie poseł turecki Edhem basza, który zabawił pół godziny. Lady Salisbury przyjmowała o godzinie 2¼ wizytę następcy tronu. Obiadował markiz u ks. Bismarka. Odjazd nastąpi albo wieczorem o godzinie 11, albo też rano o 5, pociągiem nadzwyczajnym.“

Jednak obok takich suchych dat półurzędowych, znajdujemy w jednej berlińskiej korespondencji niektóre wiadomości o treści instrukcji, udzielonych markizowi; wiadomości te są jakoby zaczerpnięte z poselstwa angielskiego w Berlinie, ponieważ zaś zgadzają się z obecnym stanowiskiem stron spornych, podajemy je, nie ręcząc zresztą za prawdziwość. „Zdaje się — pisze korespondent — że Anglja wcale nie stoi dziś na takiem samem stanowisku, jak za czasów wojny krymskiej. Wówczas ponoszono ofiary dla zapewnienia Turcji władzy zwierzchniczej i nietykalności — dziś chodzi tylko o własny interes, to jest, o zabezpieczenie drogi do Indji i w tym celu o usunięcie wszelkiego niebezpieczeństwa od Konstantynopola. Jeżeli potem Anglja uważa stolicę Turcji za zagrożoną, to wystąpi w obronie tej pozycji i zajmie ją. Kwestja więc zawiera się w tem: kiedy i przy jakich warunkach uważać będą angielscy mężowie stanu Konstantynopol za zagrożony? Odpowiedź na to jest taka: wszystkie jedenaście punktów zamieszczonych przez Gorczakowa w instrukcji danej jenerałowi Ignatjewowi, nie mogą naruszyć spokoju Anglji. Jeżeli jednak Rosja mówi o zajęciu Bułgarji, jeżeli zamierza przystąpić do wprowadzenia swych wojsk na terytorjum tureckie, w takim razie flota angielska popłynie z zatoki Besica w Dardanele i jednocześnie wysadzi na ląd dostateczny korpus wojska, dla którego już teraz angielscy inżynierowie miejsce na obóz wymierzają. — Wszakże, rozumie się, że wszystko to nie będzie robione dla obrony sułtana, ale tylko wyłącznie dla zabezpieczenia drogi do Indji, — i Anglja stara się tylko zapewnić sobie rękojmię i nie dopuścić, by inne jakie państwo, to jest Rosja, na ten ważny fant ambargo nałożyła“.

Tyle jest słów berlińskiej korespondencji. W każdym razie zaznaczyć wypada, że nie angielskie ale kontynentalne dziennikarstwo pewną ostentacją otacza misję lorda Salisbury, jak gdyby rade było temu, że może pozbyć się ciężaru i zwalić go na silniejsze barki.

O podróży angielskiego pełnomocnika przytaczamy we właściwem miejscu ostatnie wiadomości.

W jednej z wiedeńskich korespondencyj do „Pester Lloyd“ czytamy: „Tu tak sobie objaśniają ogłoszenie depeszy lorda Loftusa: Car dał lordowi słowo honoru, że wcale nie zmierza do zajęcia Konstantynopola. Królowa Wiktorja podziękowała mu w drodze telegraficznej; pomimo to jednak nastąpiła znana mowa Dizraelego. Car był tem żywo oburzony i zażądał, by gabinet londyński ogłosił dawniejsze jego przyrzeczenia — co też stało się według żądania.

Do najświętszego słowa honoru, które car w znanej swej alokucji złożył w interesie europejskiego pokoju, przynosi każda chwila jako komentarz nowy dokument dyplomatyczny, a właśnie ten pospiech, z jakim telegraf udziela Europie misterne wypracowania lordów i kanclerzy, jest więcej podejrzanym niżeli zatrważającym. Streściliśmy w ostatnich dniach list Gorczakowa, wystosowany do posła rosyjskiego w Londynie, hr. Szuwałowa; dziś dowiadujemy się o depeszy kanclerza, adresowanej tak samo, która prócz jednego szczegółu, nie przynosi nic nowego. Oto podając historyczny zarys dotychczasowej akcji dyplomatycznej, opowiada książę, iż jeszcze w sierpniu z. r. z villegjatury swej w Vevey, zwracał uwagę Anglji na to, że powstanie przekształcić się musi w kwestję wschodnią, czemu jednak nad Tamizą wierzyć nie chciano. W końcu wpada kanclerz w znany do przesytu ton groźby, a treścią tyrady jest, że „niezawisłość i niepodzielność Turcji musi być podporządkowaną gwarancjom, których żądają ludzkość, uczucia chrześcjańskie i tym podobne liryzmy, i że Rosja w mniejszej niżeli inne mocarstwa mierze da się zadowolić eksperymentami, półśrodkami i iluzorycznemi programami“. Vederemo.

Najnowsza wersja co do powodów dymisji ministerstwa serbskiego, ma być taka, iż obecny gabinet uznał propozycje Rosji za niezgodne z godnością Serbji. Nie chodzi już tylko o wejście do gabinetu Czerniajewa, lecz o poddaniu Serbji pod zwierzchnictwo Rosji. W każdym razie żywot teraźniejszego ministerstwa zostanie rozstrzygnięty po powrocie Marinowicza z Petersburga.

Uzbrojenia wojenne prowadzi Rosja nieprzerwanie. Jak z Odessy do „Polit. Corr.“ donoszą, przystąpił rząd do mobilizacji części uralskich kozaków, których oddziały mają być przydzielone po części do południowej, po części do kaukazkiej armji. Stan oblężenia nie zostanie wprawdzie zaprowadzonym w Besarabji, wszelakoż od 1 grudnia przechodzi cywilna administracja pod rozkazy naczelnej wojennej komendy. Ogromne transporta krótkich kożuszków przechodzą każdego dnia przez Odessę do Kiszeniewa. Połowa statków Czarnomorskiego handlowego towarzystwa przerabianą zostaje ku celom wojennym. Statki te budowane już były w ten sposób, aby w danym razie mogły służyć jako okręty wojenne do służby portowej. Każdy z tych statków uzbrojonym zostaje 6 działami. Straż przednia południowej armji, składająca się z trzech dywizyj piechoty, dwunastu sotni kozaków, czterech szwadronów ułanów i ośmiu bateryj, ma dnia 25 b. m. rozpocząć obsadzenie linji Prutu. Studenci petersburskiej medyczno-chirurgicznej akademji tudzież charkowskiego i kijowskiego uniwersytetu, zostaną przydzieleni do szpitalów jako asystenci. Porty w Sewastopolu i Kerczu są tak, jakby zamknięte. Obcym okrętom wolno zarzucać kotwicę tylko w dzień i w pewnych oznaczonych godzinach, a nawet i to zależnem jest od wielu okoliczności. Plan oddalenia Tatarów krymskich na trzy mile od wybrzeży Czarnego morza, nie przyjdzie zdaje się do wykonania, z powodu, iż ostrożność ta zdaje się zbyteczną. Przygotowują ogromne zapasy solonego mięsa i pekefleiszu. Kupcy kraju nadwołżańskiego oddają intendanturze wojennej ogromne zapasy zboża, zrzekając się wszelkiej zapłaty.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Pobór rekruta odbywa się co roku na mocy postanowień ustawy wojskowej w czasie od 1. kwietnia do końca maja. Z powodu rozsiewanych przez dzienniki pogłosek, jakoby w tym roku asenterunek miał się już w styczniu rozpocząć, interpelowano ministra obrony krajowej w specjalnej komisji rady państwa, na co tenże odpowiedział, że rząd bynajmniej nie nosi się z tym zamiarem, zwłaszcza że podobne zarządzenie nie jest możliwem bez poprzedniej zmiany ustawy wojskowej.

Elegja, ostatni utwór Siemiradzkiego, znajdujący się od kilku dni na warszawskiej wystawie sztuk pięknych, znalazł już nabywcę.

Otrzymaliśmy do umieszczenia następujące pismo: „Z powodu ustanowienia ze strony dyrekcji kancelarji wydziału krajowego uciążliwych i nidwykonalnych warunków przy dostarczeniu potrzebnych dla wydziału i sejmu druków, właściciele tutejszych drukarń postanowili nieprzedkładać żadnych ofert o dostawę tychże druków.“

Sport łyżwiarski przybiera w naszem mieście z każdym rokiem większe rozmiary. Staw, na którym obecnie towarzystwo łyżwiarskie rozwija swoją działalność, jest wskutek tłumnej frekwencji prawie przepołniony. Wobec tego zyskają sobie zapewne w sferach interesowanych wdzięczne uznanie starania osób prywatnych, wskutek których otworzoną została z dniem dzisiejszym ślizgawka na stawie Panieńskim przy ulicy Stryjskiej, za opłatą 20 c. od osoby. Abonament na cały sezon wynosi 3 zł. Slizgawka ta otwartą jest od godz. 10tej przedpołudniem.

W Stanisławowie dnia 28. b. m. o godzinie 7. wieczór. odbędzie się w sali kasynowej staraniem towarzystwa pedag. stanisławowskiego, wieczorek muzykalno-deklamacyjny ku uczczeniu rocznicy śmierci Adama Mickiewicza z następującem programem: 1. Wstępne przemówienie. 2. O stanowisku Adama Mickiewicza w literaturze powszechnej, odczyt. 3. a) Agnus Dei, z requiem, Verdi, śpiew. b) cześć Mickiewiczowi, Nowakowski, śpiew. 4. Gra Jankiela z „Pana Tadeusza,“ deklamacja.

Na uroczysty ten obchod zaprasza towarzystwo pedag. stanisławowskie miejscową i zamiejscową publiczność.

Sześć teatrzyków ogródkowych, grywających podczas lata rb. w Warszawie, miało w ogóle dochodu brutto rs. 55,936.

Komedje p. Zygmunta Sarneckiego. „Febris aurea“ została przełożoną na język czeski, „Bezinteresowni“ na język rosyjski a „Zemsta pani hrabiny“ na włoski.

Po ś. p. Szermentowskim ma być w Warszawie otworzoną wystawa dzieł pozostałych.

Dzieło bardzo specjalne wyszło niedawno w Wilnie. Nosi ono tytuł: „O obowiązkach służby pokojowca“ a autorem jest niejaki p. Władysław Tekieliński.

Tajemnicza zbrodnia od dwóch tygodni już zaprząta prawie wyłącznie publiczność, dzienniki i władze paryskie. Znaleziono w Sekwanie rozcięte na części ciało kobiety skrępowanej i widocznie za żywa umęczonej w najokropniejszy sposób, czego dowodem obrzęknięcie członków od więzów i okropne cierpienia wyrażające twarz trupa. Lubo przez kilkanaście dni tysiące widzów spieszyło do tak zwanej morgue, gdzie wystawiają trupy nieznane, przecież do ostatnich dni nikt nie mógł poznać zamordowanej. Ponieważ po upływie tygodnia zwłoki psuć się zaczęły, sporządzono najwierniejszą podobiznę woskową, która teraz ich miejsce zastąpiła w morgue. Wrodzona paryżanom ciekawość ściągała tam codziennie niezliczone tłumy; po 50 tysięcy osób, jak zapewniają dzienniki paryskie, oglądało codziennie ofiarę zagadkowej zbrodni, kilkadziesiąt osób nawet oświadczyło policji, że poznały zamordowaną — dziennikarze podawali liczne domysły i na wyścigi z policją ubiegali się o rozjaśnienie strasznej tajemnicy — a wszystko napróżno.

Z izby sądowej. Przewodniczący do obwinionego: „więc pan żądasz odroczenia rozprawy z powodu słabości pańskiego obrońcy? Ależ pan zostałeś schwytanym na gorącym uczynku, przyznaleś się pan sam do kradzieży, więc nie wiem doprawdy, coby mógł obrońca na pańskie usprawiedliwienie przytoczyć. — Obwiniony: właśnie

dla tego domagam się odroczenia rozprawy, bo sam jestem tego arcyciekawym."

Wieść, o ułaskawieniu Franceseoniego nie sprawdza się. Donoszą, że w tej sprawie nie zapadło jeszcze postanowienie.

Szach perski wybiera się wedle doniesienia „Pall Mall gazety" na wiosnę przyszłego roku znowu w podróż do gościnnej Europy. Ma zamiar zwiedzić wystawę paryską. Podróżować będzie pod pseudonymem „Beiglerbeigi i Iran" to znaczy: Pan panów Persji. Przy tej sposobności chce władca Iranu przestudjować europejskie stosunki kolejowe, aby następnie u siebie wybudować... 6 milową kolej państwową.

Zdradliwa sutanna. W Odessie wzbroniono przed kilku dniami bezwarunkowo wstępu osobom prywatnym na nowozbudowane baterje, a to wskutek następującego wypadku. Pewnego dnia zwiedzał baterje człowiek wyglądający na prawosławnego popa i nie wzbudzając jako taki podejrzenia, zliczył działa, zbadał kaliber, zapisał wszystkie szczegóły i wyszedł. Atoli później zrobił pewien żołnierz uwagę, że ów pop miał krótko strzyżone włosy, nie zaś długie jak inni. To wzbudziło baczność władzy i spowodowało śledztwo, które wykryło, że mniemany pop był Anglikiem, korespondentem do dzienników londyńskich, który od lat kilku zamieszkiwał w Odessie, zwiedzał w zdradliwym stroju inne także baterje odesskie i w czas jeszcze przed śledztwem wyjechał.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe B. Chotomskiego, egzaminowanego sensala giełd.

Po długim szeregu lat niepomyślnych dla handlu, rolnictwa i przemysłu, rok obecny zdawał się jakby zapowiedzią lepszej odtąd przyszłości. Niebezpieczeństwo grożącej wojny zniszczyło nietylko rzeczone nadzieje, lecz zmarnowało krocie tysięcy miljonów wartości, zwracając je od zajęć produktywnych, na drogę nieproduktywnych wydatków. — Zniszczenie już dokonane przez wojnę w zabitych, pokaleczonych, z głodu pomarłych, i do wojska od zwykłych zatrudnień oderwanych ludzi, wyniszczone ogniem i wojną kraje, zastój w pracach społecznych z każdym dniem niknące wartości papierów i gwałtownie podnosząca się wartość złota i srebra, dopełniają miarę klęsk dla ludzi pracy i spokoju.

Konieczne przeobrażenie stosunków istniejących w Europie, zaradzić jedynie może upadkowi tej części świata.

Cios wymierzony na Anglję przez zamknięcie wywozu zboża lądem i morzem z zaboru moskiewskiego, podniesie ceny tego towaru. — Zapasy z lat przeszłych wyczerpane wszędzie, potrzeby zatem zboża, są rzeczywiste. Dowozy na targi krajowe przerwane nagle pojawiającą się zimą, dlatego mimo chęci do kupna i cen dobrych, obrót stosunkowo nieznaczny.

Spekulacja na dostawy późniejsze bardzo ożywiona. Widoki przeto są zachęcające dla wstrzymujących się ze sprzedażą swoich zapasów. — Mimo tego przypomnieć interesantom wypada, że pewniejsze są zyski dla nich z wyprzedaży częściowej a ciągłej, skoro ceny już na tej stopie wysokości stanęły, aniżeli w wyczekiwaniu na możliwie najwyższe ceny, a więc bezpodstawnem i to w czasach tak niebezpiecznych!

Powody i przyczyny słusznego narzekania na zarządy kolei galic. są tam wczęści wyświecane już niejednokrotnie u nas w sejmie i dziennikach. Nieustannie trzeba wzniecać i podtrzymywać zbiorowe skargi i dowody na przedrożone ceny przewozu. W Ameryce i w krajach dbających o dobrobyt swój, cena przewozu jest o więcej niż połowę tańszą, od cen tutejszych i wogóle austrjackich kolei.

To stanowi przy zwykłym przewozie zboża dla Galicji przeszło miljon złotych w rocznym niedoborze sztucznie stworzonym, suma olbrzymia dla tak biednego kraju. Jednolitość cen przewozu tak samo jak i jednolitość pieniędzy miar i wag powinna być w całej Europie przeprowadzoną. Bez tego strata czasu i kapitału. — Względy na akcjonarjuszów i na dopłaty niepotrzebnie przez rząd poręczone powinny ustąpić, dla własnego ich dobrze zrozumianego interesu, prawom doświadczonym i zasadom ekonomji społecznej. Lepiej niech grono spekulantów ucierpi, aniżeli cały ogół.

Handel drzewem ożywia się. Anglja, a mianowicie Francja i Belgja, coraz częściej wprost zbliżają się do nas. Są żądania z zagranicy to na lasy dębowe i sosnowe, to na pilowany miękki i twardy materjał; lecz o lasy z drzewem towarnym, a zwłaszcza nad koleją lub spławem, jest u nas trudno. Jakiby ożywiony handel dałby się w tym towarze, teraz i na przyszłość rozwinąć, gdyby nie te wysokie ceny przewozu — i te niestety za bezcen już zmarnowane lasy. Właściciel tartaków, którzyby chcieli przez cały rok być obstalunkiem rznięcia 40 000 progów sosnowych zatrudnionymi, upraszam o zgłoszenie się do mnie, również i dostarczycieli dębowych desek od 6" szerokości początkowy.

Przemysł w wyrobie żelaza przytłoczony wysokiemi taryfami i za wielkim podatkiem, z upadku dźwignąć się nie może. Fabryki maszyn nie mają żadnego zatrudnienia. — P. M. Parsaus w Londynie wynalazł tak zwany biały mosiądz, który już jest w handlu. Ciągliwość jego jest o 59% większa od bronzu a nad swoją pierwotną długość, rozciągnąć się da o 20 do 30 %. Ceny cukru od tygodnia o 10 złr. na 50 kilogramach podwyższyły się, skutkiem nieurodzaju zupełnego buraków na Zachodzie. Izba handlowa i przemysłowa karyntyńska, która pierwszą była do podjęcia walki naprzeciw bezwzględnym cenom przewozowym kolei, teraz znowu z naśladowania godną gorliwością podniosła głos naprzeciw zbytecznie wygórowanym podatkom rządowym, i ząd spływającym dokuczliwościom ze strony władz podatkowych. — Rzeczona izba handl. przem. wzywa izby handlowe wszech krajów Austrji i przemysłowców oraz kupców ażeby jej dostarczali materjałów do udowodnienia rzeczonego nadużycia.

Jeżeli tego zaszczytnego obowiązku izby handlowe i przemysłowe galicyjskie niepodjęły najpierwsze, to spodziewać się należy, iż nie będą ostatnie, ażeby udzielić swej godnej koleżance, żądanej pomocy.

Za granicą obecnie pożądaną jest: koniczyna, nasiona oleine, jęczmień fabrykowy, owies, siemię lniane. Kukurudza zaczyna budzić zajęcie. — Groszkowe ziarna bez popytu.

Ceny zboża za 100 kilogramów (178½ dawnych wied. funtów) dla Lwowa: Pszenica 9·80 — 11·—, żyto 8·— — 8·50, jęczmień browarowy 5·60 — 7·90, jęczmień na paszę 4·60 — 6·—, owies 6·30 — 7·—. fasola 7·50 — 9·—, kukurudza nowa 5·80 — 6·—, kukurudza stara 5·80 — 6·20, hreczka 5·50 — 6·25, groch do gotowania 6·80 — 9·25, groch na paszę 6·50 — 7·25, wyka 5·— — 6·30, anyż 57 kilogr. 13·— — 14·50, kminek 25·— — 27·—, mak czarny 71 kilogr. 17·— — 18·—, mak szary 20·— — 23·— rzepak zimowy 15·— — 17·— rzepak letni —·— — —·—, koniczyna czerwona 72·— do 90— konopne siemię 7·60 — 8·—, lniane siemię 10·— — 10·50, ziemniaki 11·— —·—, Spirytus 35¼ — —¼, gotowy towar (80° Tralless 41 m. w.) na grudzień, maj 14½ — 14¾. Marki niemieckie po 61·85, ruble 1·57, napoleondory 10·10. B. Chotomski, egzaminowany senzal giełdowy.

Targ zbożowy w Krakowie, d. 23go i 24go listopada.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był większy, niż na ostatniem targu, wynosił przeszło 3000 korcy, ceny prawie żadnej nie uległy zmianie od ostatniego targu. Porownywając nizką stopę monety polskiej z monetą austrjacką, z dołożeniem frachtu z Barana i opłaty akcyzowej, ceny tameczne z naszemi nie wiele się różnią.

Płacono pszenicę za 237 funt. polskich od 37 złp. do 45 złp. — gr.; czerwoną od 38 do 46 złp., białą od 40 do 47 złr. gr. —.; żyto za 227 funt. pols. od 30 do 36— złp. — gr.; — jęczmień za 202 funt. polsk. od 22 złp. do 25— złp.; owies za 138 funt. polsk. od 14 złp. do 16·— złp. groch od 36 do 35 złp. Proso za 250 funtów od 24 do 26⅔ złp.

Targ dzisiejszy na Kleparzu tak pod względem dowozu, jako też i chęci kupna był daleko słabszy, wskutek czego ceny obniżyły się. Pokup na piękne ziarna chociaż po cenie niższej, był jeszcze ożywiony, poślednie gatunki były zaniedbane. Do Prus nie wielkie robiono zakupna. Młyny parowe podgórskie poszukiwały pięknej pszenicy, którą po najwyższej cenie na dzisiejszym targu praktykowanej płaciły.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10·25 do 11·50 złr., czerwoną od 10·50 do 12·—, białą od 10·75 do 12·25, żyto piękne polskie za 100 kilogr. od 9·— do 9.50; podolskie od 8·50 do 9·—; jęczmień za 100 kilogr. od 7·80 do 8·22; jęczmień na paszę od 7·25 do 7·75 złr.; owies za 100 kilogr. od 8·— do 8·48; groch od 9·— do 12·—; fasolę od 8·50 do 11·50; jagły od —·— do —·—; rzepak od 17·— do 17·75; rzepak letni od —·— do —·—; wykę od 7·25 do 7·60; tatarka od —·— do —·—; koniczyna czerwona od 60·— do 75·—.

(„Czas".)

Ostatnie wiadomości.

Donoszą do „Nowej Pressy" z Pesztu, że jeneralna inspekcja kolei wystosowała do dyrekcji rozporządzenie, mocą którego 50 procent krytych wagonów ciężarowych ma stać w pogotowiu dla ewentualnych transportów wojska. Magistrat wydał rozporządzenie względem mianowania rzeczoznawców dla przymusowej rekwizycji koni. Podobne wiadomości podaje także „Nemzeti Hirlap".

Dnia **22** bm. odbyły wszystkie kluby wiernokonstytucyjne wspólną konferencję, ażeby powziąć stanowczą decyzję co do stanowiska, jakie mają zająć w sprawie ugody z Węgrami. Na tę wspólną konferencję przybyło 179 deputowanych. Z galicyjskich wzięli udział: Gierowski, Hönigsmann, Janowski, Juzyczyński, Kallir, Kowalski, Krasicki Józef, Krzyżanowski, Landau, Mizes, Naumowicz, Pawlików, Petruszewicz, Szwedzicki. Zgromadzeni przyjęli jednogłośnie wniosek dr. Russa tej treści: „Przewodniczący trzech klubów wiernokonstytucyjnych zwołują ponowne zgromadzenie i zaproszą c. k. rząd, ażeby przybył na to zgromadzenie i dał wyjaśnienia w sprawie ugody węgierskiej w ogóle, a w kwestji bankowej w szczególe.

Ponowne zgromadzenie trzech klubów wiernokonstytucyjnych nastąpi w poniedziałek. Zaproszeni ministrowie przyrzekli swe uczestnictwo.

Ks. Ozarkiewicz delegat do rady państwa zaprzecza w dziennikach, jakoby uczestniczył w obradach klubów niemieckich.

Z Belgradu donoszą, że gabinet Risticza tymczasowo tylko prowadzi sprawy. Utworzenie nowego ministerstwa w żadnym razie nie nastąpi przed powrotem Marinowicza. Omladina, jako stronnictwo, zupełnie ustąpi z pola politycznej działalności.

Komisja demarkacyjna zakończyła swe prace. Elaborat jej zostanie udzielony obu stronom. Po przyjęciu go projekt komisji uznany zostanie za dobopólnie potwierdzony.

Z Paryża donoszą, że pp. Bourgoin i Chandordy, pełnomocnicy Francji na konferencji otrzymali wyraźne polecenie ks. Decazes by w drodze swej do Konstantynopola wymijali Wiedeń, widocznie aby uniknąć spotkania z hr. Andrassym; chociaż właściwie nikt nie przypuszcza by ze spotkania tego mogło coś ważnego wyniknąć. Zbyteczna ostrożność.

Porty w Sebastopolu i Kerczu są tak dobrze jak zamknięte. Obce okręta dopuszczają się do nich tylko w dzień i dopiero po załatwieniu mnóstwa formalności. Berdjańsk silnie fortyfikuje się od strony morza. Handlujący zbożem w miejscowościach nad Wołgą, ofiarowali intendenturze wojskowej ogromną ilość zboża, zrzekając się wszelkiej zapłaty.

Telegramy „Kroniki Codziennej".

Wiedeń 25 listopada. Wedle dzisiejszych dzienników Anglja i Niemcy nie będą przeszkadzać rosyjskiej okupacji.

Wiedeń 25 listopada. „Fremdenblatt" dowiaduje się, że Turcja wystąpi z manifestacją dyplomatyczną przeciwko depeszom rosyjskim.

Berlin 25 listopada. „National Ztg" dowiaduje się z Londynu, że Musurusbasza zakomunikował rządowi angielskiemu notę, w której Porta wyraża nadzieję, że mocarstwa przy obradach nad paryskim traktatem nie zapomną o zachowaniu powagi rządu i o właściwościach administracji ottomańskiej i że będą miały na oku powszechne reformy, które zarazem poprawią los zbuntowanych prowincyj.

Berlin 25 listopada. Markiz Salisbury upewniał cesarza niemieckiego o pokojowych zamiarach Anglji.

Wiedeń Przybył tu wczoraj w nocy markiz Salisbury. Dziś zaproszony jest na objad u dworu.

Wiedeń 25 listopada. Ministerstwo nie zaniechało projektu do statutu bankowego, chociaż tenże przez bank narodowy nie został przyjęty.

Peszt 25 listopada. W izbie niższej Simonyi polemizował z wywodami Tiszy w sprawie wschodniej, cofnął jednak swoje wnioski. Moczary zalecał izbie, aby odmówiła budżetu rządowi. Tisza odpierał zarzuty mowcy, poczem Moczary powiedział, że Tisza wyraża się po grubjańsku. W skutek tego prezydent przywołał Moczarego do porządku z jednozgodnem zadowoleniem izby. Izba uchwaliła następnie przeważną większością głosów projekt budżetu.

Wersal 25 listopada. Wczoraj przyszło w izbie deputowanych do awantury. Książę Napoleon (Hieronim) wystąpił z energiczną mową przeciw stronnictwu klerykalnemu. Dep. Keller zaprotestował przeciw doktrynom księcia. Na to zarzucił znowu bonapartysta Dreolle Kellerowi, że jest oszczercą cesarstwa. Wszczęła się wrzawa, a kilku bonapartystów wezwało prezydent do porządku. Deputowany Lambert zawołał: „Niech żyje cesarz!" Izba zganiła Lamberta.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujący telegram.

Wiedeń 25 listopada. W skutek wczorajszej nader gwałtownej debaty w przedmiocie dalmatyńskich petycyj wyborczych, krążą projekta nowego składu gabinetu. Klub Herbsta przedłożył już treść swych przyszłych interpelacyj o sprawie ugodowej ministerstwu, które sposobi się do stanowczej odpowiedzi. Markiz Salisbury konferował już z hr. Andrassym.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 25 listopada

Jed. dług pań. w bnkn.	65·20	Londyn	122 55
„ „ „ w srebr.	68·35	Srebro	102·30
Losy pożycz. z 1860	111·—	20-frankówka	9·80
Akcje banku narod.	851·—	Dukat ces. men.	5·84
„ „ kredyt.	153·—	100 mark niem.	60·25

Wiedeń, 25 listopada, 10 godzina 50 minut:

Akcje Kredytowe	139 90	Akcje kol. K.-L.	198 50
„ Anglo-A.B.	70·	„ „ Połud.	79 50
„ Unionbank	20·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: —.

Wiedeń, dn. 25 listopada 6 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	27·—
„ węgier. kredyt.	105 —	Galic. Indemniz.	82 75
„ anglo-austr. B.	71·25	1864 Losy	134.—
„ Unionbank	47·—	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	198 —	Verkehrsbank	77·
„ „ północnej	176.50	Tureckie losy	12 —
„ „ południowej	79 —	Baubank	— —
„ „ alföldskiej	92·50	Staatsbahn	261·—
„ „ Elżbiety	136 75	Bankverein	55 —
„ „ lwow.-czern.	114 50	Wiener Bauver.	1·54
„ „ węg. półn.	87.05	Węgierskie losy	67 25
„ „ Rudolfa	101 50	Marki niem.	62.20
Wiener Baugesell,	—·—		

Usposob.: ciche

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	249 75	Staatsbahn	450 50
Akcje kredytowe	226.50	Kolej rumuńska	12 —
Lombardy	129·—	Austr. banknoty	162 —
Galicyjskie	80 75	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 70 75; Lombardy —·—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 24go listopada. Okowita 28 85—. Buda-Peszt. Pszenica 11 45 — 11·60. Pszenica na jesień 10 50 10 55 Berlin. Pszenica wrzesień - paźdz. 208 —, żyto loco 158, żyto na paźdz.-listop. 52·90, okowita loco 52.20. — Szczecin. Pszenica na jesień 211·— — pszenica na wiosnę 208· — — —·— rzepak 342 — mark

Biletów do taniej kuchni przy placu Chorążczyzny dostać można po 10 ct. w handlach: pana Dymeta w Rynku i pana J. Reisa przy ulicy Krakowskiej.

Lwów, *z Izby handlowej* dnia 25 listopada.	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	197 50	200 —
„ lwowsko-czern. „ 200 „	109 —	111 —
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	— —	216 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	209 —	211 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	82 60	83 50
„ „ „ 4% „	— —	77 —
„ „ „ 5% „	82 60	83 50
Banku hipoteczn. gal. 6%	85 75	86 75
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	92 50	94 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 —	91 20
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	82 —	83 —
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	— —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	18 25	19 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 89	6 0
„ cesarski	5 94	6 6
20-frankówka	10 0	1015
Półimperjał rosyjski	1012	1030
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 80
„ „ papierowy	1 54	1 56
100 marek niemieckich	61 40	62 40
Srebro	111 25	113 35
Wiedeń, 24 listopada.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	61 40	61 50
„ „ „ „ srebrem	65 40	65 60
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100	— —
„ „ „ węgierskie	72 —	73 —
„ „ „ galicyjskie	82 50	83 20
„ „ „ bukowińskie	82 —	83 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	72 —	72 75
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 25	99 75
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	96 90	97 10
% galicyjskie	— —	— —
% „	— —	84 75
% galic. zakł. kred. włośc.	93 —	93 50

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	70 —	
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7% „ „ „ „ 20	98 —	98 50
6% „ „ „ „ 36	89 50	90 50
5¹/₁ sr. „ „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy	— —	83 50
5% zakł. kredyt. austr.	106 —	106 50
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 75	90 25
5% Domen. państ. 120 złr.	140 —	140 50
6% Banku galic. hipot.	— —	86 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	250	253 —
„ „ „ 1854	103 —	104
„ „ „ 1860	107 50	108 —
⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	114 —	114 50
Losy pożyczki z r. 1864	131 —	131 50
„ prem. pożyczki weg.	66 75	67 —
„ Comorente	22 50	23 —
„ kredytowe	156 —	156 75
„ zeglugi par. na Dunaju	90 50	91 —
„ księcia Salm	40 25	40 75
„ „ Palffy	28 50	29 —
„ „ Klary	29 50	30 50
„ h. St. Genois	34 50	— —
„ miasta Budy	29 —	29 50
„ Windischgraetz	26 75	27 25
„ hr. Waldstein	22 75	23 25
„ hr. Keglevich	14 25	14 75
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	11 40	11 79
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	816 —	818 —
Zakładu kredytowego	138 50	138 75
Żeglugi parowej na Dunaju	328 —	330 —
Kolei północnej Ferdynanda	1740	1745
„ rządowej fr. a.	258 50	259 —
„ zachod. c. Elżbiety	137 —	138 —
„ południowej	78 75	79 —
„ galicyjskiej	198 —	198 55
„ czerniowieckiej	111 —	111 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschodn.	89 50	90 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	100 —	101
„ Alföldsko-Finmańsk.	101 50	102 50
„ koszycko-Bogumił.	92 50	93
„ siedmiogrodzkiej	81 5	82 —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	167 —	167 —
„ wschodnio-węgierskiej	26 25	26 50
„ austrjack. półn.-zach.	119 —	120 50
„ Franciszka-Józefa	131 50	132 50
Banku anglo-austrjackiego	67 —	67 25
Zakładu kredytowego węgierskiego	104 50	104 75
Banku franko-austrjackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	76 —	76 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	63 50	64 —
„ państwowej 500 fr.	155 —	156 —
Emisja z r. 1867	147 50	148 50
„ południowej 500 fr.	115 50	116 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	99 50	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 —	96 —
„ „ „ w srebrze 5%	105 25	105 75
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	86 —	87 —
5% w srebrze	88 50	89 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	97 75	98 50
Emisja II.	98 50	— —
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	76 50	77 —
Emisja z r, 1867	77 —	77 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	58 —	58 50
w srebrze 2% za 100 złr.	75 —	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	77 —	79 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	6 11	6 13
„ dukat na wagę	6 11	6 13
Napoleondory	10 14	10 16
Suweryny angielskie	12 68	12 75
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	111 50	121 75
Srebro, kupony	— 8	— 10
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	62 40	62 50

POCIĄGI KOLEJOWE:

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 minut 26 (pociąg pospieszny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 20 rano (pociąg pospieszny); w południe o godzinie 12 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10 minut 57 (pociąg osobowy).

Do Stanisławowa: (na Stryj): rano o godzinie 6 minut 5 (pociąg mięszany) i o godzinie 5 minut 10 wieczór.

Do Podwołoczysk: (z Podzamcza) w południe o godzinie 12 minut 26 (pociąg mięszany; w nocy o godzinie 11 min. 32 (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 50 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 45 w nocy i o godzinie 10 minut 55 rano — o godz. 8 m. 5 wieczór.

Z Czerniowiec: o godzinie 10 m. 13 w nocy (pospieszny) — o godz. 4 w nocy i o godz. 3 m. 5 popołudniu.

Ze Stryja: codziennie o 7 godz. 10 min. wieczór i o godz. 8 m. 52 rano, godz. 7. m. 10

Poleca najtaniej:

Pasmanterje — Najnowsze guziki — Wszelkie podszewki Wszelkie gatunki koronek — Kwiaty i pióra — Wstążki we wszystkich kolorach — Kołnierzyki damskie i męskie Manszety w najnowszych fasonach —

JÓZEF BALLABAN

ulica Karola Ludwika obok magazynu panów J. K. Schayerów

we Lwowie.

Poleca najtaniej:

Krawatki damskie i męskie — Parasole jedwabne i alpakowe — Kalosze wysokie i niskie — Perfumerję francuską i angielską—Wodę kolońską — Kapelusze męskie i dziecinne — Wszelkie przybory do szycia i haftu.

142 40—?

Dr. K. DĘBICKI

asystent przez lat cztery w krakowskiej klinice chorób skórnych i syfilistycznych po dłuższym pobycie za granicą, osiadł we Lwowie.

Ulica Karola-Ludwika, 33. Ordynuje rano od 12—1 — popołudniu od 2—4. 8 25—?

Józef Schwarz

33 ulica Halicka, 21, we Lwowie. 8—?

Skład perfumerji, grzebieni, szczotek i wszelkich artykułów do wybornej toalety damskiej i męskiej. Poleca swój obficie zaopatrzony skład perfumerji francuskiej i angielskej, oraz środki do farb. włosów.

Józef Altar

Lwów, ulica Karola-Ludwika, 1, poleca

na zimę palto	od 20 złr.	i wyżej
„ „ garnitur	„ 22 „	„
„ „ Menszykow	„ 22 „	„
surdut salonowy	„ 18 „	„
szlafrok	„ 10 „	„

Ubrania dziecinne i dla każdego wieku w wielkim wyborze. 28 15—?

Michał Koneczny

przy ulicy Pańskiej, 7, dom pana Hanke.

Poleca swój nowo urządzony i obficie zaopatrzony **SKŁAD i PRACOWNIĘ OBUWIA damskiego, męskiego** i dla **dzieci** po cenach najumiarkowańszych, przyjmuje zamówienia z prowincji i wykonuje takowe najspiesznej. 27 16—?

Masło i Smalec

po **60, 64** ct. — po **48** ct. pół kilo poleca handel

ST. MARKIEWICZA.

35 w Rynku, 42. 6—?

J. CIROK

przedtem E. ZIEGLER, rękawicznik i bandarzysta we Lwowie, Rynek, 30, pod godłem: „Rycerza“, poleca swój skład własnego wyrobu wszelkiego rodzaju towarów rękawiczniczych po stałych i umiarkowanych cenach. Zamówienia z prowincji uskuteczniam zaraz. 38 5—?

POMIESZKANIE

na III. piętrze przy ulicy Hetmańskiej, 6, składające się z **pięciu** pokoi, kuchni, strychu i piwnicy — oraz **SKLEP** zaraz do wynajęcia.

Bliższa wiadomość w kantorze **Jakóba Stroh.** 30 15—?

Specjalny magazyn ZABAWEK

17 poleca 18—?

Karol Lang

we Lwowie, ulica Halicka, 6.

„SZCZUTEK“

Prenumerata kwartalna wynosi **2** złr. **50** ct. — miesięcznie **85** ct. Numer pojedynczy **20** ct.

5 19—?

Zaraz do wynajęcia

jeden elegancko umeblowany pokój kawalerski z opałem.

Ulica Stryjska, 23/A — wiadomość u dozorcy domu. 33 11—?

Najważniejsze

przepisy kolejowe i taryfy pocztowe i telegraficzne, miary i wagi, wykazy należytości stemplowych i konsumcyjnych itp., w ogóle co tylko dobry kalendarz odpowiadać może z dodatkiem wielkiego działu beletrystycznego, to tylko **„Kalendarz powieściowy na r. 1877“.** Egzemplarz 50 ct., na prowincję franko 60 ct., tuzin 4 zł. z „Kalendarzem Ściennym“ w księgarni BODEKA we Lwowie, ulica Ormiańska, 3. 11 14—?

Buchhalter-korespondent

obznajomiony z wszelkiemi czynnościami, (mogący się jak najlepszemi świadectwami wykazać), szuka odpowiedniego zajęcia.

Listy proszę przesyłać pod adresem L. Chowski *poste-restante*, Lwów. 24 16—?

Skład obuwia

wszelkiego rodzaju po cenach umiarkowanych, za nadesłaniem starego bucika na miarę; przyjmuje także zamówienia z prowincji wykonuje spiesznie i wysyła za zaliczką pocztową. 21 19—?

L. DEMCZUK,

Lwów, ulica Kopernika, 8.

W Administracji „Kroniki Codziennej“ nabyć można

ROCZNIKI SZCZUTKA

od roku 1870 do 1875 sprzedają się tom po pięć złr, 31 10—?

Karol Klimowicz

19 *ulica Wałowa, 11, poleca* 20—?

Marmoladę włoską	½ kilo	44 ct.
Powidło węgierskie	„ „	20 „
Marony włoskie	„ „	22 „
Smalec peszteński	„ „	48 „

Nowo otworzony handel

J. GRUIN

LWÓW, plac Halicki, 14, poleca obficie zaopatrzony skład rękawiczek krajowych i zagranicznych, kołnierzyków, manszetów szelek i krawatek, jakoteż rekwizytów do pisania i wielki wybór **towarów norymbergskich** jak najtaniej. 26 15—?

ZMIANA LOKALU.

Przeniosłem mój sklep do Rynku, 27. Pracownię przy ulicy Jagielońskej (Jezuickiej) z pod l. 8, przeniosłem pod l. 22.

Dziękując Szanownej Publiczności za dotychczasowe zaufanie, upraszam i nadal o łaskawe względy. — W sklepie lub w pracowni przyjmuję obstalunki i reperacje.

15 21—? ***J. Jaremkiewicz***, blacharz

Najtańsze źródło

gdzie nabyć można w wielkim wyborze **OBUWIE** wszelkiego rodzaju po cenach umiarkowanych, oraz przyjmuje wszelkie zamówienia z prowincji i wykonuje takowe w najkrótszym czasie.

Z szacunkiem

Ignacy Cząstkiewicz.

29 15—? plac Bernardyński, 11.

BOLESŁAW MIKULIŃSKI

plac Halicki, 12, poleca

skład i pracownię sukien męskich

oraz obfity wybór materji zagranicznych i krajowych. — Wykonuje wszelkie suknie męskie według najnowszej mody jak najstaranniej.

20 16—?

W Administracji

„KRONIKI CODZIENNEJ“

przy ulicy Sobieskiego, 4, obok sklepu pana Kühmayera przyjmuje się prenumerata i ogłoszenia 3 20—?

J. C. STAFF & Comp.

ulica Jagiellońska, 7.

Polecają swoją fabrykę wyrobów kandyzowanych, oraz wyborny środek do zapobieżenia **chrypce** i kaszlu, jako też ekstrakt słodowy we flaszkach i cukierki i pakiecik po 6 ct. 12 25—30



Handel towarów żelaznych i pierwszy wyłączny skład naczyń kuchennych pod firmą

TH. & H. SCHEER.

we Lwowie, ulica Teatralna, 1. przy

131 *placu Marjackim,* 28—120

poleca w wielkim wyborze i po cenach najniższych wszelkie narzędzia rolnicze i rzemieślnicze, piece żelazne do opalania węglem i drzewem, krzyże żelazne złocone w ogniu, kuchenki naftowe poprawnej konstrukcji i wszelkie przybory do wycinania piłeczką.

BALSAM KAUKAZKI

Zygmunta Kalickiego magistra farmacji we Lwowie.

Jedyny nieomylny środek **przeciw odmrożeniu** nawet bardzo zadawnionemu, — Cena: flaszeczka wraz z opisem użycia **60** ct., z przesyłką pocztową **70** ct.

Główny skład w aptece p. J. Nahlika we Lwowie, prócz tego nabyć można w każdej aptece lwowskiej i w zakładach chemiczno - kosmetycznych pp. J. Ihnatowicza, ulica Sykstuska i F. Muchalewicza, ulica Jagiellońska. Na prowincji w aptece pp. J. Nablika w Żółkwi i A. Helma w Glinianach.

Z szacunkiem

179 3—? ***Zygmunt Kalicki.***

„Calicot“ (bawełniane włoskie płótno) najtrwalszy materjał na **kalesony męskie** sztuka 36 łok. wied. (10 par kalesonów) 8 zł. 50 c.

Kalesony gotowe para 1 zł. 40 c. (do ściągania tasiemką lub do zapinania na guziki).

Do nabycia w handlu płócien *Fr. Szubutha i syna* Lwów, Rynek l. 45.

135 9—?

PIWA butelkowe

z pierwszorzędnych browarów

z Wittigau, z Jaroschau, z Ołomuńca	butelka	15 ct.
z Micholub (A. Dreher)		18 „
BOK butelka		18 „
„ pół butelki		9 „
LEŻAK (Kisielki)		9 „
„ pół butelki		5 „
PIWO Szwechackie eksportowe w oryginalnych butelkach		24 „
Obstalunki na 50 butelek po		21 „
Sławne bawarskie z Kulmbach butelka		24 „ „

203 3—?

Większym odbiorcom znaczny rabat.

M. STENGEL,

skład piwa ulica Grodzickich, 2.

PIERWSZY ZAKŁAD

CHEMICZNO-KOSMETYCZNY I KUMYSOWY

JANA IHNATOWICZA,

magistra farmacji, we Lwowie. ulica Sykstuska, 17.

Ma zaszczyt najuprzejmiej polecić Szanownej Publiczności

„KUMYS“

uznany przez wszystkie fakultety medyczne i pierwszorzędne powagi lekarskie, jako też i tu w szpitalu powszechnym stwierdzono, że „Kumys“ jest najpewniejszym i najradykalniejszym środkiem przeciw **suchotom, chrypkom, kaszlom, niedokrewności i ogólnemu osłabieniu i wycieńczeniu sił itp. — Cena flaszeczki 50 ct.**

Oraz jedyne miejsce do nabycia po cenach najumiarkowańszych wszelkiego rodzaju kosmetyków wyrobu mojego za dobroć, których i nieszkodliwość ręczę.

Perfumy wszelkiego rodzaju, wody: kolońska, ateńska, lewandowa itp. Najświeższe pomady, fiksatuary, olejki do włosów, środki przeciw parplom i wypadaniu włosów, środki przeciw piegom i opaleniom słonecznym.

Najprzedniejsze mydła toaletowe i lekarskie, tj. karbolowe, dziegciowe, siarkowe, jałowe itd.

Najprzyjemniejsze kadzidła salonowe i kościelne. Najwyborniejsze pudry i inne środki upiększające, jako to róże, blansze itd. Różne przetwory glicerynowe, cold-cremy, środki wywabiające różne plamy z różnych materyj, środki do farbowania włosów na czarno i ciemno, kity do klejenia szkła i porcelany, plomby do zębów, pasty i proszki, płukania zapobiegające psuciu zębów i ból zarazem onych uśmierzające.

Środki dezinfekcyjne dla mieszkań, odzienia i naczyń. Octy toaletowe. Proszek perski chemicznie przyrządzony na móle, szwaby, pchły, pluskwy itd.

Atrament: czarny, kolorowy do znaczenia bielizny i sympatyczny itd.

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się jak najrychlej i najsumienniej, oraz wszelkiej informacyj udziela się z największą gotowością.

Z szacunkiem

197 2—? J. IHNATOWICZ.

PAWEŁ GORSKI

Rynek, 9, dom Arcybiskupi.

poleca swój obficie zaopatrzony 201 2—?

HANDEL RÓZNYCH TOWARÓW,

Herbaty i Marynat, Śledzie zwykłe i holenderskie, całkiem świeże rydze marynowane, Moskale, Anchovis, Śledzie zwijane i marynowane, Marony, rozmaite frukta południowe.

STAROŚĆ.

Doczekać się późnej starości, zachować siły i czerstwość, uniknąć dolegliwości i kalectwa, jest zadaniem, które chce przeprowadzić wśród ludności dr. Reveille-Parise, a to przez zalecenie sposobu życia odpowiedniego i podanie środków zaradczych na wszelkie słabości ludzkie.

Dzieło powyższe uwieńczone nagrodą przez akademję nauk w Paryżu, spolszczył dr. Olszewski i wkrótce opuści prasę we Lwowie nakładem **Księgarni Polskiej.**

Cena w drodze prenumeraty aż do wyjścia dzieła z druku wynosi tylko 2 zł., po wyjściu z druku będzie kosztowało 4 zł. Egzemplarze oprawne w płótno angielskie o 80 ct. drożej.

Dzieło zawierać będzie od 25 do 30 arkuszy druku, dużego formatu, na pięknym białym papierze, drukiem czytelnym. Druk jest na ukończeniu.

Przedpłatę nadsyłać należy pod adresem: 169 6—6

Księgarnia Polska *we Lwowie.*

Stroiciel fortepjanów

JULJAN GILEWICZ,

mieszkający przy placu Benedyktyńskim, 2, we Lwowie, podaje do publicznej wiadomości, że zajmuje się

reperacją i strojeniem fortepjanów

tak w miejscu, jak w okolicy, wykonując te roboty dokładnie, trwale i po najumiarkowańszych cenach. — Przyjmuje także do reperacji i strojenia pozytywki, fletyny i szklanne i ręczne harmoniki.

172 4—?

Epilepsję

(padaczkę) leczy listownie lekarz specjalny dr. **Killisch**, Neustadt, Drezden, (Sachsen).

8.000 skutecznie wyleczonych. 175 9—60

Główny

MAGAZYN ZABAWEK

KAROLA LANGA

we Lwowie, ulica Halicka, 6, otrzymał najnowsze

Zabawki dla dzieci i gry towarzyskie.

Poleca takowe zawsze w największym wyborze po cenach najumiarkowańszych. — Przy zamówieniach zamiejscowych opakowanie się nie liczy. — Cenniki na żądanie franko.

200 2—?

PRACOWNIA KUŚNIERSKA

JÓZEFA URSINIEGO

przy ulicy Sykstuskiej liczba 2.

we Lwowie,

w której przyjmuje wszelkie roboty kuśnierskie, tak damskie jako też i mężkie

futra wraz z pokryciem,

także wszelkie galanterje, roboty rodzaju 96 (28—30)

FUTER,

oraz wykonuje wszelkiego rodzaju

CZAKI i CZAPKI UNIFORMOWE

t. j. dla panów **urzędników i wojskowych**, jako też

CZAPKI cywilne zimowe i letnie, także i liberyjne.

Obstalunki jak w miejscu jako tez i z prowincji zamówione wykonuje jak **najsumienniej i najstaranniej.**

Uskutecznia wszelkie reparacje zamówionych przedmiotów lub artykułów. Polecając się z najgłębszym szacunkiem Szanownej P. T. Publiczności jako **fachowy** tylko w tym zawodzie

JOZEF URSINI, specjalista.

Przyjmuje także futra na lato do przechowania.

TELEGRAM

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że urządziłem przy ulicy Sobieskiego, 28, główny skład NAJTRWALSZEGO OBUWIA po najniższych cenach, gdzie także reperacje przyjmuję; zamówienia na prowincję uskuteczniam jak najakuratniej, prosząc o przysłanie zużytego buta.

207 2—3 Z uszanowaniem

Ludwik Lorek.

OWOCE

francuskie w wielkim wyborze poleca handel

F. W. KRÓLIKOWSKIEGO

182 4—? **Lwów, ulica Kopernika.**

UWIADOMIENIE.

Znany od lat kilkunastu handel towarów korzennych, win i herbaty, pod firmą F. W. KRÓLIKOWSKI we Lwowie, róg ulicy Kopernika, będzie i nadal pod tą samą firmą prowadzony, dziękując za dotychczasowe łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności, poleca się i nadal.

Z uszanowaniem

199 4-?

JOANNA KRÓLIKOWSKA wdowa.

L. 32.422/1876.

Ogłoszenie licytacji

na przedsiębiorstwo czyszczenia kanałów i kloak.

Dnia 12. grudnia 1876 o godzinie 12. w południe odbędzie się w Departamencie III. Magistratu rozprawa licytacyjna celem oddania w przedsiębiorstwo czyszczenia kanałów publicznych i kloak w realnościach miejskich systemem ulepszonym w czasie od 1. stycznia 1877 po koniec grudnia 1879 roku.

Mający zamiar ubiegania się o powyższe przedsiębiorstwo, zechcą w terminie licytacyjnym wnieść na ręce komisji licytacyjnej swe należycie sporządzone, ostęplowane i opieczętowane oferty, w których wyrazić należy żądane wynagrodzenie:

a) za wywóz jednego metra kubicznego nieczystości;

b) za zatrudnienie robotników jednodniowe przy robotazh kanałowych;

c) za dozorowanie ludzi używanych do robót odnośnych przez jeden dzień.

Nadto wykazać się winien przedsiębiorca uzyskaną koncesją na wykonywanie tego przedsiębiorstwa w myśl przepisów ustawy przemysłowej z roku 1859, oraz załączyć do oferty kwit na złożone w kasie miejskiej wadjum licytacyjne w wysokości 400 zł., które w razie zatwierdzenia oferty stosownie do postanowień kontraktowych jako kaucja do odpowiedniej wysokości uzupełnionem być ma.

O bliższych szczegółowych warunkach dowiedzieć się można przed terminem licytacyjnym w III. Departamencie Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat kr. st. miasta.

Lwów 15. listopada 1876 212 1—4

Przestroga.

Niedawno z Nawarji znany ze złej konduity, Józef Neuwer, skrył dla swej spekulacji mięso do kanału, nie dosyć, że dopuścił się tak szkaradnego czynu, ale ośmielił się publicznie rozgłaszać, że to zrobili rzeźnicy z Gródka.

Nadto dobrze zna Szanowna Publiczność lwowska gródeckich rzeźników, że zawsze jest od nich świeże mięso, i jak tylko przyjadą, w krótkim czasie rozprzedają wszystko.

Przestrzegamy więc od niepewnego człowieka z Nawarji, który nowy transport mięsa kanałami wynalazł, by bezczelne jego kłamstwo było świadectwem, że nie my z Gródka, ale on sam to uczynił. 211 1—1

Rzeźnicy z Gródka.

Nakładem księgarni

W. ZAWADZKIEGO

we Lwowie,

(plac Marjacki, 3).

Dzieła

DOMINIKA

MAGNUSZEWSKIEGO.

Pierwsze wydanie zupełne.

Jedyne prawie **z upoważnienia rodziny** dokonane.

Tom I. Poezje liryczne. Niewiasta polska w trzech wiekach.

Cena tomu 1. złr. 2,

przedpłata na całe dzieło, t. j. na 3 tomy **złr. 5.**

194 3—4

Poszukujemy kupić

lub wynająć na lat kilka

Realność

położoną we Lwowie na przedmieściu, blisko miasta, składającą się z murowanego domu o sześciu do dziesięciu pokoi, ogrodu, studni obfitej w wodę. Wyklucza się pośrednictwo osób trzecich.

Fryderyk Schubuth i Syn

handel płócien, herbaty i świec

213 weLwowie, Rynek, 45. 1—3

Popularno-medyczna książka.

We wszystkich księgarniach, jako też za poprzedniem nadesłaniem pocztą opłaconą 10-ciu marków pocztowych po 10 fen., można nabyć wprost z Richter's Verlag-Anstalt (księgarnia nakładowa w Lipsku) książkę: — *„dr. Airy metodę naturalnego leczenia".*

Cena 1 mark za egzemplarz. Tejże **ilustrowanej, 400** stronic obejmującej książce, a osobliwie w niej zamieszczonemu sposobowi leczenia się, zawdzięczają tysiące osób swoje **zdrowie**. Liczne w niej zamieszczone **zaświadczenia i listy pochwalne** dowodzą, że nawet **tacy** chorzy **pomocy i ulgi** przez nią **doznali, którzy już ani nadziei na wyzdrowienie** nie mieli; dla tego też tej **osobliwej książki w żadnej familji brakować nie powinno.** 208 1—6

Przy kupnie żądać należy wyraźnie: **„Ilustrowane, oryginalne wydanie z Richter's Verlags-Anstalt** (księgarni nakładowej) w **Lipsku"** (Leipzig), która to księgarnia także „Wyciąg gratisowy" tejże książki pocztą opłaconą na żądanie bezpłatnie rozsyła.

Bez wszelkich kosztów

pocztą opłaconą, rozsełamy na żądanie przeszło **100** stronic obejmujący i **licznemi świadectwami od szczęśliwie uleczonych** nadesłanemi zaopatrzony **wyciąg** z *„dr. Airy metody naturalnego leczenia".* Każdy zatem, kto o **dobrej tej ilustrowanej i 400** stronic obejmującej **książce oryginalnej (cena 1 mark za egzemplarz** w każdej prawie księgarni na składzie) chcąc się przekonać, niech sobie najpierw nadesłać każe **„Wyciąg gratysowy"** z tejże, przez **Richter's Verlags-Anstalt** (księgarnię nakładową) w **Lipsku** (Leipzig).

Żadna jeszcze

książka tak prędko rozprzedaną nie została, jak ***„dr. Airy metoda naturalnego leczenia"***. — Wszystkim zatem chorym zalecamy, aby oni tę sławną książkę sobie kupili, kosztuje ona tylko 1 mark i jest prawie w każdej księgarni na składzie. Powodzenie, którem się ta książka poszczycić może, spowodowało, iż rozmaite naśladowane przedruki tejże książki już się pojawiły, są one jednak wszystkie bez wyjątku **bezcenne** i z tą wyżej wymienioną książką **wcale nie identycznemi**. Będzie więc w interesie szanownych czytelników, aby przy kupnie tylko: **dr. Airy wydanie ilustrowane i oryginalne**, wydane przez **Richter's Verlags Anstalt** (księgarni nakładowej) w **Lipsku** żądano i tylko to prawdziwe wydanie przyjmowane.

JAN JAKIMECKI

przy placu Halickim, 3,

poleca Szanownej Publiczności swój obficie zaopatrzony

SKŁAD i PRACOWNIĘ

wyrobów sukien męskich tak cywilnych, jako też i wojskowych podług najnowszego fasonu i po cenach najumiarkowańszych.

210 1—4

Powróciwszy z naukowej wycieczki. udzielam rady lekarskiej jak dawniej **do godziny 10. z rana** w Zakładzie kąpielowym w Kisielce, wieczorem zaś **od godziny 5. do 6.** w kąpielach Djany w Ogrodzie miejskim (Pojezuickim).

Dr. Wenanty Piasecki,

193 3—3 wodo-lekarz-specjalista.

Nowo urządzony magazyn

pod firmą:

L. KROKOWSKI

we LWOWIE, plac Marjacki, 8, poleca swój obficie zaopatrzony

SKŁAD PŁÓCIEN,

stołowej bielizny, gotowej bielizny dla dam i mężczyzn, skarpetek, pończoch, pledów, kocyków, kołnierzy, manszet, krawatek i t. p.

Na sezon zimowy

wielki wybór wyrobów ciepłych trykotowych.

Crepe de Santé, kaftaniki zdrowia wełniane i jedwabne, barchanowe damskie kaftaniki, spodnice i majtki, męskie kaftaniki, spodnie i skarpetki angielskie z kutnerem.

CENY STAŁE. — Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniam natychmiast. — Cenniki na żądanie franko.

134 3—?

Dom bankowy i wymiany

ISIDOR COHN

171 11—?

we LWOWIE, ulica Teatralna, 1,

w gmachu dr. Roińskiego,

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe po kursie dziennym i udziela na takowe pożyczki gotówką. Wszelkie losy państwowe i prywatne sprzedaje za spłatą ratami. Przeprowadza pożyczki hipoteczne w instytucjach krajowych i zagranicznych.

Przyjmuje komisowo **kupno i sprzedaż** produktów rolnych i udziela na takowe zaliczki.

Zlecenia z prowincji najpunktualniej i najspieszniej załatwia.

Zmiana lokalu.

A. KOZŁOWSKI

ma zaszczyt Szanownej Publiczności donieść, że swój

skład obrazów, papieru i wszelkich potrzeb do pisania, rysowania i malowania

z dotychczasowego lokalu przy ulicy Halickiej, 19, z dniem 14. listopada br. przeniósł w dom Wgo Wieczyńskiego, dawniej handel J. S. Jürgensa

przy ulicy Halickiej 16.

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za łaskawe względy, które dotychczas doznawałem. upraszam i nadal o takowe. 259 1—?

Skład komisowy naszych c. k. patentowanych

PODKÓW

oddaliśmy dla Galicji panu 187 7—?

KONSTANTEMU ISKIERSKIEMU

we LWOWIE.

Upraszamy zatem łaskawe zamówienia do pana KONSTANTEGO ISKIERSKIEGO nadsełać. Z szacunkiem

L. ESSLER & Comp. we Wiedniu.

Panowie kupcy, ktorzyby mieli zamiar objąć składy dla pojedynczych powiatów, raczą się zgłosić do pana Konstantego Iskierskiego.

A. J. POŁUSZKIEWICZ

otrzymał najnowsze

Szurówki, Skarpetki,

Chustki włóczkowe, Kamizelki damskie, Kaftaniki trykotowe, Kapuzy włóczkowe, Spodnice, Kamaszki, Ubiorki dziecinne. 190 2—?

Pledy i Kocyki,

we LWOWIE,

plac Marjacki — ulica Teatralna.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.